Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 153 Kraków, środa 7 lipca 1926 Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Przyjazd misji prof. Kemmerera

Jak donieśliśmy, w sobotę przyjechała do Warszawy misja prof. Kemmerera, której zadania określa komunikat urzędowy w następujący sposób:

Misja prof. Kemmerera nie jest związana z żadnem konsorcjum bankowem czy finansowem, a przybyła do Polski na zaproszenie rządu w celu wydania swej fachowej opinji o zamierzeniach naszych w kierunku ożywienia i odbudowy życia gospodarczego. Misja ta zbada stan dzisiejszy naszych przedsiębiorstw państwowych, a również i stan gospodarki prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Zadaniem misji jest oprócz tego wydanie opinji w kwestjach naszego prawodawstwa gospodarczego i programu gospodarczego rządu. Wyniki prac prof. Kemmerera i jego wybitnych współpracowników niewątpliwie posłużą rządowi przy pracy nad sanacją i ożywieniem życia gospodarczego.

Przypominamy, że prof. Kemmerer był już raz w Polsce, ale wówczas silono się na wykazanie, że nie jest to żadna misja, że jest to pobyt prywatny, wyłącznie w celu zbadania możliwości udzielenia Polsce pożyczki przez banki amerykańskie. Rzecz jasna, że urzędowa czy prywatna misja, która trwała tylko kilka dni, nie mogła nawet tak wybitnemu fachowcowi dać podkładu pod wnioski i rady; to też obecna misja ma dać ten pożądany wynik.

Uderza w tym komunikacie dalsze jego twierdzenie, że „charakter misji prof. Kemmerera jest analogiczny do misji p. Hiltona Younga, z którego rad i wskazówek rząd w swoim czasie skorzystał." P. Hilton Young, sprowadzony został do Polski w jesieni 1923 przez ówczesnego ministra skarbu p. Kucharskiego. Następca jego p. Wład. Grabski widocznie nie podzielał zaufania swego poprzednika do rzeczoznawcy angiel. i prędko go pożegnał, a o „korzystaniu z jego rad i wskazówek" nie było mowy. Wszak wynikiem badań p. Younga było stwierdzenie, że Polska nie może mieć budżetu wyższego ponad 700 miljonów zł. rocznie, a tymczasem sam p. Grabski przedłożył dwa budżety powyżej 2000 miljonów, jego zaś następca p. Zdziechowski nie mniejszy!

Przypuszczamy, że nauka, jaka wynikła z niewykorzystanych rad p. Younga, nie poszła w las. Rząd obecny, mimo, że za główne swe zadanie uważa potrzebne i zbyteczne zmiany konstytucji, nie może jednak dopuścić, aby sprawy finansowe szły samopas; nie może zadowolić się fikcją równowagi budżetowej, jaką wykoncypował p. Klarner w swoich wykładach przed prasą i Sejmem. Tu nie chodzi o to, aby jeden budżet wyłatać, ale o stworzenie podstaw pod stałą poprawę, a ta może wyjść z dwóch założeń: 1) z reorganizacji finansowej, 2) z oszczędności.

Dla podłożenia podstaw pod pierwsze założenie ma właśnie być przeznaczoną misja p. Kemmerera. Uprzedza społeczeństwo polskie o tej konieczności wielki dziennik angielski „Times", który pisze: „Stan finansów Polski nie jest jeszcze dostatecznie zbadany i dokładna ekspertyza gospodarki skarbowej musi doprowadzić do wniosków o konieczności poważnej reorganizacji finansowej." Tę właśnie reorganizację ma zainicjować misja prof. Kemmerera i dlatego dobrze się stało, że działalność jego obejmie wszystkie dziedziny finansowe państwa, tak ogólne jak i odnośnie do przedsiębiorstw państwowych.

Misja prof. Kemmerera, chociaż tego otwarcie się nie mówi, ma nam uścielić drogę do uzyskania tylekroć chybionej pożyczki zagranicznej. Podkreśla to i „Times", jednakowoż dochodzi do konkluzji, z którą większość społeczeństwa naszego zgodzić się nie może. Pisze on mianowicie, że „naród polski ma poważne zastrzeżenia, co do bezstronności kontroli finansowej Ligi narodów, lecz podkreśla równocześnie, że wszelka samopomoc finansowa w obecnych warunkach gospodarczych świata, jest eksperymentem obliczonym na krótką metę, czego przykładem są właśnie Jugosławja i Polska". Lepszym przykładem ma być wedle „Timesa" los Austrji i Węgier, które na kontroli Ligi narodów rzekomo wyszły nieźle.

Na to można tyle powiedzieć, że — nie wchodząc w to, czy sanację Austrji i Węgier pod kontrolą Ligi narodów rzeczywiście można uważać za udałą, właśnie ich przykład — odstrasza nas od naśladownictwa. Kontrolą to się nazywa, a jest niewolnictwem. Państwo nietylko jest skrępowane w swej wolności dysponowania na przyszłość, ale musi też w interesie kapitalistów zagranicznych rewidować i swą przeszłość. A dla nas nie ulega wątpliwości, że rewizja ta zaczęłaby się przedewszystkiem od ustaw społecznych, że nasi kapitaliści otrzymaliby od zagranicznych silne poparcie w swej walce z 8 godzinnym czasem pracy, urlopami itd.

Prawdą jest, co pisze dziennik angielski, że Polska posiada znaczne bogactwa i pracowitą ludność, ale ten właśnie drugi kapitał marnuje się już od dwóch lat w postaci olbrzymiego bezrobocia, a na uruchomienie go trzebaby tylko ruszyć utajone kapitały i przykroić wydatki do dochodów. To właśnie jest zadaniem misji prof. Kemmerera i dlatego wyników jej oczekujemy z zainteresowaniem ale i z pewnem zaniepokojeniem.

Tajemnica wybuchu pod Kowlem

Według opowiadań naocznych świadków, przebieg straszliwej katastrofy pod Powurskiem przedstawiał się następująco: Kiedy dwie kompanje 46 pp., stacjonowanego w Równem, spotkawszy się w Powursku, zatrzymały się na krótki wypoczynek, jeden z żołnierzy zaczął się zabawiać znalezionym pociskiem artyleryjskim, kalibru 15 cm. Pocisk ten pochodził jeszcze z czasów krwawych bojów nad Stochodem, staczanych w wojnie światowej między Niemcami i Rosjanami Spostrzegłszy to kapral odezwał się do żołnierza:

— Rzuć to, bo może być nieszczęście!

I żołnierz rzucił. Rzucił granat przed siebie, niemal pod nogi obu kompanji.

NASTĄPIŁA PIEKIELNA DETONACJA

Siła eksplozji była tak potężna, że 37 ludzi natychmiast trupem zasłało ziemię, 30 ciężko rannych wiło się w śmiertelnych bólach, 17 lżej rannych legło obok poprzednich. Oprócz tych 88 ofiar kilkudziesięciu żołnierzy doznało silnego wstrząsu nerwów.

STRASZNE SCENY

Co się działo wtedy, opowiadał jeden żołnierz w szpitalu w Kowlu, gdzie złożono ciężko rannych. Pozostawieni na polu bez żadnej pomocy, ciężko ranni konali w strasznych mękach, lżej ranni czołgali się do wody po bagnach, brocząc obficie krwią. Ci, co pozostali względnie zdrowymi, nie byli w stanie nadążyć w pracy. Brak bandaży i środków leczniczych zastępowano bielizną nic to nie pomagało wobec straszliwych ran, jakie zadał wybuch. Rannych dopiero 30 czerwca rano przewieziono do szpitala. Całą noc musieli się zadawalać niewystarczającą pomocą na stacji kol. w Powursku. Jedyny oficer, jaki pozostał przy życiu, porucznik Wacław Wachnowski, leży również w tym szpitalu. Porucznik Wachnowski, aczkolwiek ciężko ranny, udzielił kilku informacji.

Nie można obecnie jeszcze uzyskać spisu zabitych i rannych. Z pośród oficerów na miejscu zostali zabici: porucznik Kaniewski Władysław i por. Kołodziejczyk Piotr, ciężko ranny kapitan Miłoszewski Tadeusz zmarł o godzinie 7 wieczorem dnia 30 czerwca, pozostawiając żonę i dwoje dzieci. Co do porucznika Wachnowskiego, to jest nadzieja, że uda się go utrzymać przy życiu.

KTO WINIEN?

Narazie trudno coś stwierdzić. Wskazują na „Demat", który, zamiast myśleć o uprzątnięciu pozostałości wojennych, czem innem się zajmował.

Co jest jednak zagadką, to brak żołnierza, który granat rzucił. Jedni twierdzą, że była to prowokacja polityczna, inni, że droga była podminowana w tem miejscu, gdzie nastąpił wybuch pocisku. Żołnierz, który rzucił granat, miał pono być lekko rannym, a gdzie się podział, niewiadomo, bo wśród rannych go nie znaleziono. Z Lublina natomiast donoszą, że straszny wybuch został spowodowany przez zakrytą i zapomnianą w ziemi minę niemiecką. Jeden z żołnierzy znajdującego się w pobliżu 46 pp. dostrzegł zapalnik wystający z ziemi i rzekomo począł go rozkręcać. W tym momencie nastąpił wybuch.

Prez. Mościcki o przyszłości Polski

Wiedeń, 4 lipca (PAT). W wywiadzie udzielonym warszawskiemu korespondentowi „Neue Freie Presse" podkreślił prezydent Rzeczypospolitej Ign. Mościcki, że Polska, będąca krajem rolniczym i posiadająca **minimalny tylko w porównaniu z innemi krajami, dług państwowy**, ma wszelkie warunki do pomyślnego ukształtowania swojego życia gospodarczego i może temsamem spokojnie patrzeć w przyszłość. Co się tyczy międzynarodowych stosunków gospodarczych, toczą się obecnie rokowania **pomiędzy rządem polskim a sąsiedniemi państwami, mające na celu uregulowania stosunków handlowych.** Wkońcu prezydent Mościcki zaznaczył, że Polska jest gotowa współpracować także w dalszym ciągu szczerze i chętnie nad umocnieniem upragnionego przez wszystkie narody europejskie spokoju.

Pr. II. 75/26/2. W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej! Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie, orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §§ 486, 487, 488, 492 i 493 p. k.: 1) Treść zamieszczonych w Nr. 149 perjodycznego czasopisma drukowego „Naprzód" z daty Kraków dnia 2 lipca 1926, artykułów 1) z napisem: „Po Ostrowou" — Inowrocław", a w nim ustępu a) zaczynającego się od słów: „a ostatnim" a kończącego się słowami: „w Inowrocławiu" i ustępu b) zaczynającego się od słów: „na ten nowy", a kończącego się słowami: „za nic?" i 2) artykułu z napisem: „Prawda o krwawych zajściach w Inowrocławiu", a w nim ustępu: a) zaczynającego się od słowa: „policja" a kończącego się słowem: „mord", ustępu b) zaczynającego się od słów: „W przeciągu", a kończącego się słowami: „socjalistycznemu proletarjatowi", ustępu c) zaczynającego się od słów: „W wyniku", a kończącego się słowami: „pochód PPS" i ustępu d) zacz. się od słów: „swój zbrodniczy", a kończącego się słowami: „pochód PPS" zawiera przedmiotową istotę występku z § 300 u. k. 2) Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym. 3) Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów, a zakaz ten ma być we formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony, — albowiem w powyższych ustępach obu tych artykułów autor w piśmie drukowem przez łżenia, naprawdziwe przedstawienia i przekręcania rzeczy usiłuje pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw policji państwowej, zatem przeciw władzy rządowej, co stanowi występek z § 300 u. k. Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Naprzód", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ustawy prasowej bezpłatnie zamieściła. Sąd okręgowy karny, jako prasowy. Senat II. w Krakowie, dnia 3 lipca 1926 r. Pelz.

Molinella

jej cierpienia i jej walki

(Od korespondenta „Naprzodu“).

Niemal o trzydzieści kilometrów od Bolonji, w pobliżu rzeki Reno, leży pośrodku rozległych pól zbożowych i ryżowych wieś Molinella. Nazwa jej jest znana w dziejach włoskiego ruchu socjalistycznego nie od dziś dopiero. Już z końcem minionego stulecia należeli robotnicy a w wybitnej mierze także i robotnice w Molinelli do awangardy uświadomionego klasowo ludu włoskiego. W ponad trzydziestoletniej walce przezwyciężono tu nędzne warunki życiowe robotników rolnych, jakie istniały w początkach socjalizmu włoskiego i doprowadzono je do ludzkiego poziomu, co zmusiło obszarników do racjonalnego i współczesnego gospodarowania na swych obszarach ziemskich, leżących dawniej w wielkiej części odłogiem.

WSPANIAŁY ROZWÓJ RUCHU ROBOTNICZEGO

Organizacje robotnicze w Molinelli dzieliły się na trzy gałęzie. Organizacja polityczna zajmowała się wychowaniem politycznem i kulturalnem, walką polityczną przy wyborach do parlamentu lub gminy i polityką komunalną. Organizacja zawodowa składała się ze sekcyj miejscowych robotników dziennych, robotników rolnych, robotników budowlanych i t. d. i była zjednoczona w komitecie miejscowym — Comitato comunale. Ten komitet miejscowy kierował walkami o płace, pośrednictwem pracy, zapomocą którego istniejące zapotrzebowania pracowników były turnusami roz dzielane na istniejące siły robocze, zajmował się zagadnieniami zawodowemi i inspirował wysiłki zmierzające do racjonalizacji wytwórczości.

Godne podziwu było w Molinelli powodzenie i siła ruchu spółdzielczego. Poza stowarzyszeniami spożywców, rozciągającemi się na całą okolicę gminy i znajdującemi się pod jednolitem kierownictwem istniały spółdzielnie rolnicze: jedna spółdzielnia wytwórcza i jedna spółdzielnia pracy. — Pierwsza gospodarowała na ziemi własnej lub wydzierżawionej, podczas gdy druga wykonywała zlecenia pracy. Przez swe nowoczesne metody pracy i współczesny park maszynowy były te spółdzielnie pionierami racjonalnej gospodarki i uważano je również poza granicami Włoch, za wzorowe przykłady socjalistycznie prowadzonego przedsiębiorstwa. Udało się im niemal całkowicie wyprzeć prywatną konkurencję. Wymagania, jakie przytem stawiano ofiarności robotników, były niemałe. Dywidend nie przyznawano w ogólności. Osiągnięte zyski szły całkowicie do miejscowego funduszu zbiorowego wszystkich organizacyj robotniczych. Celem tych przedsiębiorstw nie było osiąganie zysków, lecz dążenie do wyzwolenia proletarjatu, zrodzone z uświadomienia marksowskiego.

W roku 1922 majątek stowarzyszeń spółdzielczych w Molinelli wynosił kilka miljonów lirów. Kapitał ten składał się częściowo z nadwyżek przedsiębiorstw i z dobrowolnej składki zorganizowanych robotników, wynoszącej 5% zarobku. — Należy przytem zaznaczyć, że nie była to jedyna składka tego rodzaju. Prócz tego bowiem Comitato comunale związków zawodowych pobierał również 5%, a nadto trzeba było jeszcze opłacać wkładki do organizacji politycznej, względnie do organizacji młodzieży oraz abonament za gazetę.

BANDY FASZYSTÓW MORDUJĄ I PODPALAJĄ

Naturalnie rozwój ten był wielu ludziom cierniem w oku. Współczesne maszyny organizacyj robotniczych przewyższyły zacofane metody pracy przedsiębiorców prywatnych, a stowarzyszenia spożywcze wyparły handel prywatny. Toteż obszarnicy i sklepikarze byli pierwszymi i najlepszymi przodownikami reakc. partji faszystów. Faszyzm bowiem powstał i nabrał sił głównie w stosunkach rolnych, aczkolwiek nie można pominąć, że także przemysłowcy, kupcy i kamienicznicy w miastach ciągnęli dla siebie zysk z rządów faszyzmu. Lecz początkowo teren jego rekrutacji znajdował się na wsi i tam miał najlepsze możliwości powodzenia, gdyż tu łatwiej było można pokonać robotników, żyjących w izolacji od siebie, niż w zwartych osiedlach środowisk przemysłowych.

Molinella, centrum potężnej organizacji, — była przytem przedmiotem najgwałtowniejszych akcyj band faszystowskich. W epoce tak zwanych „wypraw karnych“ oblegano prawidłowo pojedyńcze domy i maltretowano każdego robotnika, który nie zapisał się do faszystowskich niby - związków zawodowych. W jednej z tych przesławnych ofensyw w lecie 1923 r. został tow Mazzoni zamordowany we własnej sypialni przez faszystę, który zakradł się przez dach. Młodociany towarzysz Caz zola został zasztyletowany na ulicy, a czynnego działacza spółdzielczego Gorianiego zabili faszyści, gdy opuszczał lokal wyborczy, w czasie wyborów w kwietniu 1924. Wkrótce potem został też zmasakrowany i „wygnany“ pewien lekarz, który odmówił poświadczenia, że tow. Mattenelli, którego wśród osobliwych okoliczności znaleziono powieszonego, popełnił samobójstwo. Bilans działalności faszystowskiej po koniec 1925 roku wykazuje następujące fakty: Ponad tysiąc zmasakrowanych, pięciu zabitych, zniszczenie domu związków zawodowych, zagarnięcie domu i majątku spółdzielczego. Nie szczędzono kobiet ani dzieci, a kto mimo wszystko był wierny klasowym związkom zawodowym, ten nie dostawał i nie dostaje pracy, i o ile możności wyrzuca się go przy pomocy wojska z mieszkania na bruk. Przeważna część ludności pracującej, która nie ugięła się pod terorem faszystowskim, musiała dlatego szukać pracy w Bolonji lub nawet zagranicą. Towarzysza Masarentiego czynnego przywódcę wszystkich gałęzi ruchu robotniczego, byłego burmistrza, „wygnano“, to znaczy przemocą wzbroniono mu pobytu w gminie ojczystej.

MOLINELLA SYMBOLEM WALKI ROBOTNICZEJ

Robotnicy w Molinelli pomimo tego wszystkiego trzymają jednak do dzisiaj wysoko sztandar socjalizmu. W szczególności robotnicy pozostali wierni swym dawnym klasowym związkom zawodowym Taktyka wygładzania i niszczenia wspólnego majątku, nagromadzonego w dziesiątkach lat, odbiła się jednak silnie na poziomie życiowym i zdrowiu walczących. Akcji pomocniczej towarzyszów z Medjolanu i innych miast, zakrojonej na wielką skalę, udało się w minionej zimie przynajmniej częściowo ulżyć straszliwej nędzy w Molinelli. Jak niegdyś Molinella na czele organizacji włoskich dała dowód praktycznej solidarności, niosąc pomoc głodującym dzieciom strajkujących robotników w sąsiedniej miejscowości Argenta i w dalekim Wiedniu, tak dziś całe socjalistyczne Włochy stoją pod znakiem nieugiętej solidarności z braćmi w Molinelli, których walka stała się w całym kraju symbolem oporu.

„NIE PŁACZ MATKO — UMIERAM ZA SOCJALIZM!“

[illegible] organizacja młodzieży szła w Molin[illegible] zawsze na czele. Po masowych aresztowaniach [illegible]mitato comunale w lecie 1924 — przeprowadzony[illegible] celem pozbawienia robotników przywódców — [illegible] następnego dnia miejsce aresztowanych zajął [illegible]wy komitet i objął kierownictwo. Ten komitet „[illegible]zerwowy“ został utworzony głównie z młodoc[illegible] [illegible] w jesieni 1922 po rozłamie w par[illegible] odbudowano na nowo organizację młodzieży, [illegible]warzysze w Molinelli stanęli wszyscy w szere[illegible] tak samo jak w roku 1926 po założeniu Socjalist[illegible]cznego związku młodocianych robotników Wło[illegible] w miejsce zabronionej organizacji socjalistów [illegible] unitarystów. Towarzyszom z innych krajów prz[illegible]stawione tu życie, walki i cierpienia towarzysz[illegible] z Molinelli wydadzą się nie do wiary, niemożliwe, a przynajmniej nie do zniesienia. A jednak znoszą oni to życie, gdyż niezwyciężalna wiara w socjalizm nakazuje im walczyć mimo wszystkich spustoszeń, wszystkich masakr, nawet mimo śmierci. Zamordowany towarzysz młodociany Mazzoni umierając, powiedział w ostatniej chwili życia: **„Nie płacz matko — umieram za socjalizm!“.**

Lubelska organizacja PPP

FASZYŚCI LUBELSCY PRZYGOTOWYWALI SIĘ DO ZAMACHU STANU

Wychodząca w Lublinie „Ziemia Lubelska“ podaje wiadomość o istniejącej w tem mieście organizacji faszystowskiej. Organizacja faszystów na terenie Lublina dzieliła się na 3 grupy: członków czynnych, członków wspierających i organizację bojową. Dwie pierwsze grupy składały się z ludzi starszych i miały za zadanie przeprowadzenie agitacji i pokrywanie kosztów. Właściwą robotę polityczną, policyjną i wojskową prowadziła grupa trzecia — i ona właśnie utrzymywała kontakt z władzami.

Na czele ruchu faszystowskiego stała „Ścisła Rada“, zakonspirowana przed ogółem członków. Rada komunikowała się z wojewodą Moskalewskim, wicewojewodą Bryłą, naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa publicznego Szczodrowskim i jego zastępcą Kocuperem, oraz ze starostą lubelskim Krauzem. Cała organizacja dzieliła się na 2 drużyny, które składały się z dziesiątek, zawierających po dwie piątki. Drużynę tworzyło 10 dziesiątek, w skład których wchodziło po: 2 agitatorów, 2 wywiadowców, 2 kontrwywiadowców, 2 gazowników i 2 łączników. Dziesiątki były uzbrojone w krótką broń palną, pałki gumowe, gazy duszące i łzawiące, sprowadzone w roku 1922, po zamordowaniu prezydenta Narutowicza i przechowywane u jednego z dawnych członków PPP.

Organizowanie bojówek odbywało się w ścisłem porozumieniu z władzami administracyjnemi i policją, która nietylko wydawała wszystkim nowozwerbowanym karty na broń, ale także zobowiązywała się dostarczyć w chwili odpowiedniej karabinów.

Porozumienie pomiędzy policją a faszystami było tak ścisłe, że obie strony miały nawet umówione znaki, któremi posługiwały się w miejscach publicznych. Takim znakiem rozpoznawczym było podnoszenie przez bojowców faszystowskich 4 palców prawej ręki. Ze strony policji kontrakt z organizacją utrzymywali nadkom. Pisarski i kom. Skalski.

Wystąpienie marszałka Piłsudskiego wywołało w szeregach faszystów lubelskich ogromną konsternację. Ostatnie zebranie faszystów odbyło się w sali Rady miejskiej 18 maja. Zaprzysiężono na niem 18 nowych członków, lecz równocześnie [illegible]zono zupełne bankructwo „idei faszystowskiej“.

—ooo—

Spisek przeciw dyktaturze hiszpańskiej

Rząd hiszpański usiłuje pomniejszyć rozmiary spisku rewolucyjnego, który świeżo wytropiła policja; ale sama liczba osób aresztowanych — 200 ludzi znalazło się pod kluczem! — świadczy o sile i rozgałęzieniu organizacji spiskowej. Jeszcze wymowniejsza wszakże od liczby jest jakość, jest charakter, jest wartość umysłowa tych, którzy związali się w spisek, aby na śmierć i życie walczyć przeciw rządom, które okuwają Hiszpanję ciężkim snem bezładu i niweczą jej najżywotniejsze siły. Rządy te uosabia dzisiaj Primo de Rivera, atoli dyktatura, a raczej tyranja, którą on sprawuje ma wiekową w Hiszpanji tradycję tak starą, jak dzieje upadku owego wielkiego i niegdyś potężnego narodu.

Schyłek Hiszpanji istotnie rozpoczął się nazajutrz po osiągnięciu przez nią jedności narodowej, rozpoczął się wraz z wyrugowaniem żydów i arabów, którzy, uchodząc, unieśli z sobą jednocześnie handel, przemysł, inicjatywę przedsiębiorczą, myśl wolną i tolerancję.

Odkrycie Ameryki, dając Hiszpanom cały ląd nowy, nie rozpaliło ich krwi dawną żądzą czynu, zatruło ją natomiast jadem nieodpowiedzialnej przed nikim a chciwej i zdzierczej biurokracji. Samowładztwo królów hiszpańskich było w rzeczywistości samowolą i bezkarnością ich wielkorządców. Habsburska dynastja Karola V zakrzepła w zimnym i niemym despotyzmie Filipa II, tego posępnego upiora inkwizycji, która stała się rządem wielkiego mocarstwa, gdy tymczasem lud, powalony w proch u stopni monarszego majestatu, nie śmiał zdobyć się na jedną myśl, na jeden odruch woli, na jedno samodzielne pragnienie. Po Habsburgach nastąpiła dynastja Burbonów, wprowadzając na tron madrycki przepych i elegancję wzorów paryskich, ale masy ludowe pozostawiając nadal pod ciężką ręką jezuitów i pod rabunkową gospodarką biurokracji. Wielka rewolucja francuska odbiła się od Pirenejów, jak od głuchej ściany; dopiero najazd Napoleona miał z duszy hiszpańskiej wydobyć uśpiony entuzjazm dumy narodowej i zaciekłą odwagę patrjotyzmu.

W starciu z bohaterstwem pułków napoleońskich nanowo zajaśniało bohaterstwo hiszpanów; nanowo zakwitła legenda; nową sławą i fantazją rycerski zaszumiał pióropusz. Zdawało się, że nowa, odmłodzona Hiszpanja poczyna męstwem i dzielnością współzawodniczyć z Francją, nadszarpniętą krwawymi wybuchami swoich przewrotów i niemniej krwawą epopeją swego cesarstwa. Złudzenie! To, co zdawało się rumieńcem na obliczu Hiszpanji, było tylko odblaskiem wielkiej łuny francuskiej. Wraz z gwiazdą Napoleona zgasły majaki hiszpańskiego odrodzenia. Wraz z powrotem starodawnej monarchji, powróciła wewnętrzna, podskórna starość tego narodu, który zda się spętany swoją własną przeszłością, nie zdolen jest rozstać się ze średniowieczem i wstąpić na serjo w dobę nowoczesną. Istniejąca od wieków monarchja nie zdołała w tym kraju wychować nic, prócz kosztownych i zbytkownych dworzan: lud hiszpański żyje w takiem ubóstwie, że nie czuje nawet nędzy i bólu swego ubóstwa; żyje w takiej ciemnocie, że nie ulega pokusom najelementarniejszej nawet idei. Kler tylko jeden skupił w rękach niepomierne bogactwa, ów kler katolicki, który katolicyzm zmienił w bałwochwalstwo, a wszystkie usiłowania swe obrócił na obronę i zachowanie swego stanowiska, bezmyślnie, dziko i zbrodniczo w kraju tym uprzywilejowanego. Dziś jeszcze Hiszpanja, żywiąca setki tysięcy świeckiego i zakonnego duchowieństwa, liczy 12 miljonów analfabetów, a narodowy budżet jej oświaty jest niższy od szkolnego budżetu Paryża!

Jeszcze na schyłku ubiegłego wieku, gdy wszystkie wolne narody Europy prześcigały się nawzajem w postępach na polu wiedzy i kultury, uniwersytety hiszpańskie stanowiły coś pośredniego między seminarjum duchownem a akademją retoryki. Mieszczaństwo hiszpańskie nie widziało przed sobą innego zawodu poza urzędem, możnowładztwo uciekało przed służbą wojskową, chłopstwo zaś poddaje się jej dotąd jak przeklętej pańszczyźnie, wiedząc, że nie będzie zaopatrzone ani w żywność ani w umundurowanie, że ginąć będzie z febry i chorób pod namiotami, nim jeszcze dojdzie do starcia z nieprzyjacielem. Wojna z Abd-el-Krimem wykazała, że monarchja żadnej dla siebie nie wysnuła lekcji ze strasznego pogromu, jaki przed kilkunastu laty zadała jej Ameryka. Patrjotyzm jej szlachty jest słomianym ogniem; jej duma narodowa jest tylko echem minionej wielkości; jej parlament oddawna stał się areną, na której lada żołdak, bity na polach wojny, szuka odwetu w zwycięstwach nad bezbronnem przedstawicielstwem własnego narodu.

Oto ponury obraz, który do ostatnich niemal czasów wyczerpywał całą treść rzeczywistości hiszpańskiej. Dopiero w zaraniu XX stulecia zarysowały się na tle powyższego obrazu pewne kontrasty, świadczące, że w kraju tym znów coś się budzi, znów kiełkują siły, próbujące rozerwać potworne pęta przeszłości.

Przeszłość broni się, miażdżąc samym ciężarem swoim głowy śmiałków, którzy jej wypowiadają jej walkę. Ferrer, który chciał ojczyźnie swej dać wolną szkołę świecką, legł rozstrzelany. Unamuno, Blasco Ibanez i Perela wiodą żywot na wygnaniu. Primo de Rivera podpisuje i wykonywa wyroki, wydawane przez jezuitów i dominikanów. Katedrę uniwersytecką w Salamance, z której usunięty został Michał Unamuno, umysł o sławie wszechświatowej, ministerstwo oświaty postanowiło ofiarować księdzu Garcia, osobistości godnej redagować „Głos Narodu"! Atoli znamienny był fakt, że ministerstwo w chwili, gdy decydowano tam nominację księdza na katedrę filologji, osieroconą przez Unamunę, musiało być otoczone kordonem wojska. Młodzież hiszpańska zaczyna rozumieć bezmiar swego upośledzenia i czynnie występuje w obronie własnego mózgu. Gdy rząd swe oparcie naturalne znajduje w kruchcie kościelnej i w refektarzu klasztornym, ośrodkami opozycji stały się uniwersytety. Rewolucja zapala się na wierzchołkach myśli. Czy zstąpi w niziny ludu, czy zmobilizuje ów lud do walki w imię nowoczesnych ideałów wolności, demokracji oświaty powszechnej i godności indywidualnej?

Europa patrzy z uwagą na nowy okres tej walki, w której kruchta, ramieniem policjanta uzbrojona, zmaga się z uniwersytetem, walcząc o duszę Hiszpanji.

Liczba dwustu osób, uwięzionych przez rząd Primo de Rivery, dwustu osób, stanowiących wykwit i elitę umysłową kraju, dowodzi, że nie brak Hiszpanji jednostek, gotowych w obronie idei ważyć się na ryzyko męczeństwa i śmierci.

Najbliższa przyszłość okaże, czy ogół hiszpański, czy opinja hiszpańska, stanie murem po stronie bojowników postępu, czy też obojętnie patrzeć będzie na nich mękę i zagładę, jak patrzyła spokojnie na śmierć Ferrera?...

Aresztowanie dyrektorów Banku rolniczo-przemysłowego w Wilnie

Z Wilna donoszą: Wielką sensację wzbudziło aresztowanie z polecenia prokuratora sądu okręgowego szeroko znanych w wileńskich sferach towarzyskich i finansowych dyrektorów Banku rolniczo-przemysłowego: Jankowskiego i Koziełł-Poklewskiego. W połowie ubiegłego roku, kiedy w związku z ogólnym kryzysem bankowym Bank rolniczo-przemysłowy stał w przededniu bankructwa, udało się zaangażować poważniejszy kapitał łotewski. Mimo to nie udało się podnieść interesów banku i w niedługim czasie zawieszono wypłaty. Prócz kapitalistów łotewskich krach banku dotkliwie odczuli wileńscy drobni kupcy i przemysłowcy, którzy stanowili klijentelę banku. — W ubiegłym tygodniu przedstawiciel jednej z grup wierzycieli złożył na ręce prokuratora umotywowaną skargę, w której zarzucił dyrekcji banku nadużycia na tle dyskonta weksli, co właściwie doprowadziło bank do ruiny. Na podstawie tej skargi prokurator wydał nakaz aresztowania dyrekcji. Obecnie trwają poszukiwania trzeciego członka dyrekcji Rozwadowskiego, który zbiegł w niewiadomym kierunku. Za Rozwadowskim wysłano listy gończe.

Ruch kolejarski

KRAJOWY ZJAZD KONDUKTORÓW KOLEJ.

Dnia 11 lipca br. odbędzie się w Krakowie w Domu ZZK (ul. Warszawska) Krajowy zjazd konduktorów kolejowych, zwołany przez Centralną Sekcję Konduktorów ZZK. Porządek dzienny zjazdu poza sprawami organizacyjnemi, obejmuje wszystkie aktualne i ważne sprawy drużyn konduktorskich. Udział w Zjeździe zgłosiły miejscowe sekcje konduktorów ze wszystkich stacyj w kraju. Zjazd zapowiada się tedy bardzo licznie. CSK. ZZK.

TEN

BAT

II.

— Czemu pan nie rozstrzelał winnych? — obruszył się Bat.

— Bo wszędzie mówili, że „nasi górą" i ja tak mówiłem. Ale nie wiedziałem, którzy „nasi". A jak się dowiedziałem, — to już nie mogłem nic zrobić, żeby „nasi" byli górą, bo „nasi" pobili... Tak to u nas, ekscellencjo!

Bat poczerwieniał ze złości, walnął w gębę najbliższego sąsiada i zapytał:

— To może macie jaką mocną konspirację? Słyszałem, że namawiano tu do skrytobójstwa i obiecywano bezkarność. Jest więc jakaś siła, czy nie?

Z pośród młodzieży wysunął się młodzieniec z szarfą akademickiej korporacji „Szpada i musztarda" i butnie zawołał:

— Mamy w Dziamlinie siedem kół zaprzysiężonych. Czterdziestu kolegów i sto dziewięćdziesiąt ośm koleżanek, koledzy w wieku od 13—30 lat, koleżanki przeważnie od 45 lat wzwyż i wzniż. Mamy jawny Sokół. Mamy komitety. Mamy broń, trzydzieści brauningów, dziewięć karabinów i sześć funtów prochu, nie licząc ciupag stalowych i nożów... Wszyscy księża są z nami. Wszyscy rzeźnicy i majstrowie masarscy okazują gotowość do walki. Nawet rakarz magistracki z czeladnikami posprawiali sobie nowe stryczki na masonów! Jeszcze Polska nie zginęła!...

Szczęście, że w tej chwili szofer ekscelencji zatrąbił kilka razy, dając znać, że auto jest naprawione. Bat wydał z siebie tylko jakiś ryk wściekłości i pogardy i dosłownie przedeptał zebranych, uciekając od swoich wielbicieli. Zaszumiał motor — i ukochana ekscellencja pomknął znowu w świat, zły, smutny, bezrobotny.

Wkrótce auto znalazło się w dzielnicy robotniczej. Na jakimś obszernym placu odbywał się wiec, tysiące robotników szczelnie otoczyło trybunę, z której przemawiał ktoś podobny do posła, bo miał bardzo nieszczęśliwą minę. Zato mowa jego iskrzyła się od gróźb i wybuchów energji.

— Już bat podniesiony nad głowami ciemiężycieli ludu roboczego, — wołał mówca, — nie ujdzie burżuazja zemsty naszej! My, ewolucyjni rewolucjoniści, rozumiemy powagę chwili i nie damy się sprowokować. Niech bat oczyści atmosferę, to jedyny środek na zgniliznę, w której dusi się każdy uczciwy obywatel! Marszałek Piłsudski nasz ukochany wódz...

— Niech żyje! Niech żyje! — ryknęły tłumy, wyrzucając do góry czapki i chustki do nosa.

Ekscellencja słuchał w aucie, które zmuszone było zatrzymać się przed tłumem, i rozpogodził swoje tatarskie oblicze.

— Tutaj też o mnie mówią, — rzekł do siebie, — ale ci idą najwidoczniej z Piłsudskim, a on ma siłę... No i ten tłum — to nie żarty! Sam robotnicy, jeżeli zmówią się — mogą sprostać i wojsku, ba, strajk generalny — to lepsze od armaty. Trzeba spróbować.

Za poradą szofera ekscellencja przypiął sobie wielką czerwoną kokardę i wszedł w tłum, tłukąc i depcąc po drodze wszystkich bez wyboru. Robotnicy rozstępywali się, jak mogli, niektórzy skrzywdzeni klęli okropnie, ale uciszał ich szept: „To ktoś pewnie z Warszawy, może sam Daszyński?" Wreszcie ekscellencja wlazł na trybunę i stanąwszy obok mówcy, zawołał:

— Ja jestem bat. Słyszałem, że wzywacie mnie. Pan Piłsudski też mnie wzywał, ale później odesłał mnie do domu, czasowo, na urlop. A ja chcę czynu. Piłsudski ma siłę i wy macie siłę. Wybierzcie mnie na oberprezydenta, będziemy walić jak w kaczą... głowę. Odrazu, od dziś, walcie każdego, kto przeciw wam. To najlepszy, najskuteczniejszy czyn społeczny! Wasz czcigodny mówca, zapewne poseł, — tu ekscellencja skłonił się przed mówcą, — ma świętą rację...

(Dokończenie nastąpi).

Delegacja ZZK u ministra kolei

Warszawa, 3 lipca.

Wczoraj odbyła się konferencja przedstawicieli ZZK z nowym ministrem p. Romockim przy udziale naczelnika Wydziału etatu i płac p. Schmidta. Ze strony ZZK obecni byli tow. Moraczewski, Kozłowski, Grylowski, Maxamin, Wernikowski, Buczek i Odrobina. Tow. Moraczewski w dłuższem przemówieniu uzasadniał ważniejsze żądania ZZK, wyłuszczone w obszernym memorjale, z których podkreślić należy następujące sprawy:

Uposażenie: Wskutek procentowego zmniejszenia uposażenia i unieruchomienia mnożnej, płace pracowników znacznie obniżyły się i wskutek tego ich stopa życiowa spadła do norm głodowych. ZZK zgłasza żądanie przywrócenia mnożnej ruchomej, co dla państwa nie będzie żadnym ciężarem, gdyż przy energicznej walce z drożyzną nastąpi spadek cen i przez to obniży się mnożna.

Ciągłość pracy: Pracownik dziennie płatny nie ma dziś żadnej gwarancji swej pracy. Żyje on z tego powodu w ciągłej obawie przed redukcją lub wogóle przed wydaleniem go z kolei bez żadnego odszkodowania za jego lata pracy. Stan taki jest szkodliwy i powinien ustać jak najprędzej. Zaradzić temu może spieszne wydanie pragmatyki służbowej.

Redukcja: Pracowników na kolei obecnie za dużo nie jest i dlatego powinny być zaniechane wszelkie projekty redukcyjne. Gdyby wreszcie nie przyjmowano nowych pracowników, redukcja nastąpiłaby drogą normalnego ubytku.

Zabezpieczenie emerytalne: Z powodu braku zabezpieczenia emerytalnego, pokrzywdzoną się czuje ogromna część pracowników dziennie płatnych. Szybkie uregulowanie tej sprawy przez wypłacenie dodatku mieszkaniowego narówni z pracownikami etatowymi, stosując podwyżki tego dodatku w miarę podwyższenia opłaty za komorne.

Turnusy pracy w parowozowniach i dla konduktorów ułożone są wbrew zasadzie o 8-godzinnym dniu pracy. Poddanie ich rewizji i zmianom jest konieczną potrzebą.

Wkońcu tow. **Moraczewski**, wskazując na poprzednie wystąpienia Związku w tych i w szeregu innych sprawach i składając odpisy ważniejszych wystąpień Związku, zaznaczył, że są to sprawy, któremi kolejarze żywo są zainteresowani i spełnienia których oczekują jak najprędzej. Do takich spraw należą jeszcze: dodatki za pracę w porze nocnej, za przetaczanie, przeszeregowanie, hygjena w warsztatach itp. Ponadto złożony został osobny memorjał w sprawie pracowników Wydziału mechanicznego.

Na powyższe wywody odpowiedział min. Romocki, że co do mnożnej, sprawa dotyczy wszystkich pracowników państwowych i rząd musi ją uogólniać w zależności od stanu finansowego państwa. Żadnych konkretnych przyrzeczeń minister nie może udzielić.

Ustawa emerytalna została wycofana z Sejmu w tym celu, aby natychmiast po udzieleniu pełnomocnictwa rządowi wprowadzić ją w życie mocą dekretu.

Redukcji nie będzie. Minister nie widzi żadnej potrzeby zmniejszania ilości pracowników, tembardziej, że ustawa emerytalna spowoduje znaczniejszy ubytek pracowników starszych.

Co do pragmatyki, rząd opracowuje odnośne projekty rozporządzeń, zmierzające do przekształcenia ministerstwa kolei na ministerstwo komunikacji i w związku z tem przygotowane są między innemi: ustawa kolejowa pragmatyki i ustawa emerytalna. Minister uważa, że ustawy te wzajemnie się uzupełniają i nasuwa się konieczność wydania ich równocześnie, co powinno nastąpić w sierpniu tegoż roku.

Przemówienie tow. Moraczewskiego uzupełniali tow. Maxamin i Odrobina. Pierwszy poruszył sprawy nieprzestrzegania 8-godzinnego dnia pracy w Wydziale eksploatacyjnym, niewłaściwego układania turnusów dla drużyn konduktorskich, konieczności kontynuowania bezwzględnej walki z korupcją i nadużyciami. Wreszcie w obszernem oświetleniu zobrazował kol. Maxamin krzywdę pracowników dziennie płatnych, idących do służby wojskowej, a po powrocie zastających bramy warsztatów pracy zamknięte. ZZK domaga się uchylenia zarządzenia, zabraniającego przyjmowania z powrotem do służby kolejowej tych pracowników, którzy idą wypełnić obowiązek obywatelski.

Tow. Odrobina imieniem ZZK złożył oświadczenie, że w razie, gdyby ustawa emerytalna przed jej wydaniem miała być zmieniona na gorsze, to ZZK domaga się uprzedniego uzgodnienia jej z przedstawicielstwem pracowników. — Minister na uzgodnienie wyraził swą zgodę.

Poza tem, poruszył tow. Odrobina szereg spraw jak niewłaściwe stosowanie turnusów w Wydziale mechanicznym, wskutek czego pracownicy otrzymu zmniejszone uposażenie, niecelowe zmniejszanie stawek premjowych itp. Wkońcu oświadczył p. minister, że wszystkie poruszone sprawy uważnie rozważy i udzieli Związkowi odpowiedzi.

KRONIKA

Kraków, 6 lipca.

W 150 rocznicę niepodległości Ameryki Północnej

W ubiegłą niedzielę obchodzono w całej Polsce uroczyście 150 rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Krakowska uroczystość miała przebieg następujący: Po nabożeństwie odprawionem w kaplicy św. Bronisławy u stóp kopca Kościuszki, przedstawiciele władz i liczni uczestnicy obchodu udali się na dziedziniec koszar 5 p. sap., gdzie nastąpiły przemówienia prof. dra Kelly, prof. dra Dyboskiego i prez. m. inż. Rollego. Wszyscy mówcy w gorących słowach zaznaczyli serdeczną przyjaźń Polski dla Ameryki, która to przyjaźń datuje się od walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, gdzie polała się również krew polskich obywateli, walczących pod wodzą Kościuszki i Puławskiego. — Następnie uczestnicy uroczystości udali się na szczyt mogiły Kościuszki, gdzie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej, pod którą poprzednio nia złożono grudki ziemi z pobojowisk amerykańskich. W chwili odsłonięcia tablicy orkiestra zagrała hymn amerykański a następnie polski. — Uroczystość zakończyła się defiladą wojsk przed przedstawicielami władz. Z ramienia rządu amerykańskiego był obecny sekretarz ambasady amerykańskiej w Warszawie p. Stanley.

—ooo—

NARESZCIE MAMY POGODĘ. W ciągu soboty i niedzieli, oraz przez cały wczorajszy dzień dał się zauważyć na dworcu kolejowym znaczniejszy ruch podróżnych, którzy z larami i penatami, z rodziną i manatkami, wybierali się na letnisko, by po całorocznem ślęczeniu wśród murów miejskich odetchnąć świeżem powietrzem wiejskiem. Dotychczas krakowianie siedzieli w mieście z obawy, by nie utonąć na wsi w rozlewiskach, jakie spowodowały ciągłe, przez cały niemal czerwiec trwające ulewy. Teraz jednak, kiedy już pełne trzy dni lipcowe trwa pogoda, wprost upalna, zdobyli się na odwagę i opuścili Kraków, by raz do roku zaludnić wsie polskie, lub zamieszkać w zagranicznych „badach".

STAN WODY NA WIŚLE, który podczas ostatnich deszczów wykazywał ustawiczną zwyżkę, poczyna szybko opadać. Woda wraca do stanu normalnego.

KONIEC UROCZYSTOŚCI FRANCISZKAŃSKICH. W niedzielę zakończyły się w Krakowie uroczystości franciszkańskie, poczem pątnicy i pątniczki opuścili nasze miasto, udając się już to pieszo, już też koleją i furmankami do swych domów lub na dalszą wędrówkę po miejscach odpustowych. Popołudniu, o godzinie 3 wyjechał po uroczystościach z Krakowa do Katowic prymas Polski ks. arcybiskup Hlond, żegnany na dworcu przez przedstawicieli władz świeckich i kościelnych.

MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI. — Związek Strzelecki zawiadamia, iż wzorem lat ubiegłych odbędą się zawody marszowe drużyn Związku Strzeleckiego na szlaku Kraków—Kielce w dwunastą rocznicę wymarszu kadrówki, przy współudziale zgłoszonych drużyn poza-związkowych. W tym celu powołany do życia komitet marszu kadrówki pod przewodnictwem prezydenta miasta inż. Karola Rollego odbył dwa posiedzenia organizacyjne i zwołuje na dzień 8 bm. godzina 6 popoł. pierwsze plenarne posiedzenie, które odbędzie się w sali obrad Magistratu. Drużyny pragnące wziąć udział w zawodach mogą zasięgnąć informacyj w Związku Strzeleckim, ul. Florjańska 53, między godz. 7—8 wieczór.

DWIE OFIARY WISŁY. Wyłowiono z Wisły obok klasztoru na Skałce zwłoki Kazimierza Gdańskiego, lat 17, zamieszkałego przy ul. Piekarskiej l. 14, który utonął w czasie kąpieli. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej. — Z posterunku w Wyciążach doniesiono, że obok stacji Niepołomice wyłowiono z Wisły zwłoki chłopca, lat około 14, bez ubrania. Tożsamości utopionego dotąd nie stwierdzono.

SZKOŁA PIELĘGNIAREK. W gmachu krakowskiej gminy żydowskiej odbyło się pod przewodnictwem prezydenta gminy dra Landaua liczne zebranie obywateli, na którem organizatorka szkół pielęgniarskich miss Greenwald z Ameryki przedstawiła stan szkół pielęgniarskich w Ameryce i Anglji, wskazując na konieczność zakładaniem, że szpital krakowskiej gminy żyd. jest bezoiem, że szpital krakowskiej gminy żyd. jest bezsprzecznie najlepiej i najpiękniej urządzony w całej Polsce, zachęcała obecnych do współpracy przy założyć się mającej przy tym szpitalu szkole pielęgniarek.

NIEZWYKŁA ROZPACZ SAMOBÓJCY. Tadeusz Knapik, lat 20, ze Skawiny rzucił się w ul. Dominikańskiej obok kościoła OO. Dominikanów pod nadjeżdżający wóz tramwajowy w zamiarze samobójczym, jednak motorowy zdołał na czas wstrzymać wóz i udaremnił Knapikowi jego czyn. Doprowadzony do komisarjatu Knapik zeznał, że uczynił to z rozpaczy, gdyż nie chciano go przyjąć do żadnego klasztoru.

ZAMACH SAMOBÓJCZY WYWIADOWCY POLICJI. Jakób Huber, wywiadowca policji, zamieszkały przy ul. Krowoderskiej 7, wypił w zamiarze samobójczym w swem mieszkaniu pod wpływem rozstroju nerwowego większą ilość kwasu solnego. Pogotowie ratunkowe przewiozło Hubera do szpitala Św. Łazarza. Stan jego nie budzi obaw.

NAGŁY ZGON ROBOTNIKA. Wczoraj rano zmarł nagle przy pracy, prawdopodobnie na udar serca, Andrzej Procner, robotnik fabryki drutu w Krakowie.

NAJECHANY PRZEZ AUTO. W Borku Fałęckim pod Krakowem najechany został i potłuczony przez auto osobowe Ignacy Jachimowicz. Ofiarę nieostrożnego szofera opatrzyło pogotowie ratunkowe.

POTRĄCONY PRZEZ DOROŻKĘ. Lekarz dyżurny pogotowia ratunkowego opatrzył 8-letniego Stanisława Rychlika, zam. przy ul. Siemiradzkiego 3, którego potrąciła przejeżdżająca dorożka. Rannego po opatrzeniu pozostawiono opiece domowej.

SPADŁ Z ROWERU PODCZAS WYŚCIGÓW. Podczas niedzielnych wyścigów rowerowych w Borku Fałęckim spadł ze swego roweru Władysław Mielewski, doznając szeregu ran na twarzy. Rannego opatrzył lekarz dyżurny pogotowia.

PARA DOLINIARZY W ARESZCIE. Organa EUŚ. aresztowały niejakiego Stanisława Kucharskiego lat 19, oraz Antoniego Szczura lat 18, złodziei dozrowych, w chwili, gdy skradli złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 200 zł. z kieszeni Stanisława Turskiego, sędziego sądu apelacyjnego w Krakowie. Zegarek złodziejom odebrano i p. Turskiemu zwrócono.

WIELKIE WŁAMANIE DO SKLEPU. Eljasz Wohlmut, kupiec, zam. przy ul. Orzeszkowej l. 10, doniósł do policji, że onegdaj w nocy nieznani sprawcy włamali się do jego sklepu przy ul. Grodzkiej l. 61 i skradli mu większą ilość ubrań męskich, dziecięcych i studenckich znacznej wartości. Dochodzenia w toku.

OKRADZIONA NAUCZYCIELKA. Na szkodę szkode p. Stanisławy Bruzdy, nauczycielki z Jugowic pod Krakowem skradziono z mieszkania jej garderobę i bieliznę wartości około 1500 zł. Za złodziejami policja wszczęła pościg.

ZGUBIŁA SZNUR PEREŁ. Spira Stefanja, zamieszkała przy ul. Lubomirskich l. 23, doniosła, że zgubiła 3 sznury pereł wartości około 1.200 zł.

ZŁODZIEJE KOLEJOWI GRASUJĄ. — Felak Włodzimierz, zamieszkały w Wierzbnie, powiat Wieliczka, doniósł, że skradziono mu z wagonu pociągu na przestrzeni Krzeszowice—Kraków, koszyk z garderobą wartości około 150 złotych.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Na szkodę Marji Smoter, zamieszkałej przy ul. Strzeleckiej l. 11, skradziono ze zamkniętego mieszkania garderobę i gotówkę łącznej wartości około 500 zł.

AMATOR CUDZYCH POZIOMEK. Aresztowano Moryca Wolkentreibera, lat 17 z Krakowa, za kradzież poziomek, wartości około 20 złotych na szkodę Jana Ciepieli z Bieńczyc. Kradzieży dopuścił się Wolkentreiber z wozu w ul. św. Józefa. Poziomki odebrano i zwrócono poszkodowanemu zas Wolkentreibera oddano do sądu.

PO PIJANEMU RZUCIŁ SIĘ NA POLICJANTA. Aresztowano Andrzeja Rogowskiego, lat 19, piaskarza, zamieszkałego przy ul. Skawińskiej 19, za gwałtowne targnięcie się na posterunkowego policji w czasie doprowadzania za awantury w stanie podpitym.

POŻAR W ŁAZIENCE. Straż pożarna interwenjowała w mieszkaniu Dra Gajewskiego przy ul. św. Filipa 11, gdzie w łazience zapalił się aparat skutkiem nieszczelnego zamknięcia kurków gazowych.

Tajemniczy wisielec w wozie meblowym

Posterunkowy policji zawezwał wczoraj przedpołudniem pogotowie ratunkowe na pl. Kossaka, gdzie przybyły lekarz dyżurny pogotowia znalazł wiszące w wozie meblowym zwłoki nieznanego mężczyzny, lat około 45 liczącego.

Tożsamości zmarłego nie dało się stwierdzić z powodu braku papierów; zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Śledztwo policyjne w toku.

—o0o—

SKUTKI NIEOSTROŻNOŚCI. Emil Kirschner, zamieszkały przy ul. Krupniczej 12, doniósł, że onegdaj w nocy nieznany sprawca wszedł przez otwarte okno do jego mieszkania i skradł na jego szkodę 2 ubrania męskie i bieliznę łącznej wartości około 250 złotych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TETRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Po raz dwudziesty, na przedstawieniu popularnem ukaże się dzisiaj „Święta Joanna" Shawa z ulubioną wykonawczynią roli tytułowej p. Zaklicką, pp. Brackim, Burnatowiczem, Kijowskim, Kułakowskim, Kustowskim, Piekarskim, Sawickim, Sochą i Turskim w rolach głównych. W środę i czwartek odbędą się również dwa przedstawienia popularne po cenach do połowy zniżonych, a to w środę wyborna czeska komedja Langera „Łatwiej przejść wielbłądowi..." we czwartek zaś po raz ostatni w tym sezonie kapitalna farsa francuska „Codziennie o piątej". W sobotę pierwsze przedstawienie tryskającej szczerym humorem i nadzwyczaj zabawna w sytuacje komedja J. Gignoux i Thery „Niedojrzały owoc".

„HOCKI - KLOCKI" W BAGATELI. Arcywesoła, aktualna rewja w czternastu obrazach „Hocki - Klocki", dzięki swej pełnej humoru, urozmaiconej treści zyskała gorące przyjęcie u publiczności. Niezrównany conferencier Jarossy zbierał jak zawsze rzęsiste oklaski, a obok niego pp. Ordonówna, Buczyńska, Dymsza, Minowicz, Wawrzkowicz, Karlińska, Szymbortówna, Ciesielski, Wojnar i inni. Rewja „Hocki - Klocki" powtórzoną będzie dziś we wtorek 6 bm. i jutro w środę 7 bm. Tytuł następnej premjery „Rączka w rączkę".

TEATR NOWOŚCI (ZRZESZENIE ART. DRAMAT.). Wdzięczność należy się kierownictwu Zrzeszenia, że wystawiło nowość I. Lasonia p. t. „Lewa żona" grana dziś we wtorek 6 bm. o godz. 8 wieczorem, w której pp.: Krajewska, Porembska, Biliżanka, Chełmirska, Leszko, Galewska, Zbucki, Brandt, Puchalski, Granowski, Bojnarowski, Biegalski i inni codziennie zbierają zasłużone oklaski.

WARSZAWA — KRAKÓW. Przed wyjazdem drużyny reprezentacyjnej artystów dramat. scen polskich do Berlina na mecz z artystami scen niemieckich, który się odbędzie w Berlinie w czasie kongresu, drużyny art. dram. warszawskich i krakowskich rozegrają w najbliższą niedzielę w Krakowie zawody fotbalowe. Zawody będą tem ciekawsze, że dla zwycięskiej drużyny jedna z firm krakowskich ofiarowała kosztowny puhar. W zawodach biorą udział najwybitniejsi artyści sportsmeni. Role sędziów objęli pp. Ordonówna, Treszczyńska i p. Leliwa. Dochód przeznaczony na bezrobotnych artystów.

—ooo—

Z Polski

POSEŁ KURYŁOWICZ CHORY. Redakcja „Naprzodu" przesyła chorym na szkarlatynę tow. pos. Kuryłowiczowi, prezesowi ZZK i jego żonie, wyrazy głębokiego i serdecznego współczucia z powodu tragicznej straty jaką ponieśli. Przed miesiącem zmarł tow. Kuryłowiczowi synek, onegdaj szkarlatyna znowu pozbawiła życia jego córeczkę. Łącząc się w bólu, jaki przenika serca rodziców życzymy tow. Kuryłowiczom rychłego powrotu do zdrowia.

25-LECIE „WIEKU NOWEGO". Dnia 3 bm. obchodziło wydawnictwo „Wieku Nowego" we Lwowie 25-lecie swego istnienia. Pismo to utrzymane od początku swego pojawienia się w charakterze popularnym, ma tę wielką zasługę, że nie dało się zepchnąć na niziny niezdrowej i ogłupiającej czytelnika sensacji, ale spełniało zawsze rozumnie i uczciwie swą służbę informacyjną. Słusznie też pracownicy tego wydawnictwa z p. Bronisławem Laskownickim na czele z dumą spoglądają na 25 lat swojej pracy, gdyż w zakresie swojego działania spełnili dobrze swój dziennikarski obowiązek.

III ZJAZD FIZYKÓW POLSKICH odbędzie się we Lwowie 26—28 września br. Zgłoszenia wraz z opłatą 5 złotych przyjmuje Dr. Kazimierz Gostkowski, Inst. fiz. Uniw. Lwów, ul. Długosza 8. Tytuły referatów należy podać przed 1 września.

W IMIĘ SPRAWIEDLIWOŚCI. Z komendy okręgu krakowskiego Związku Strzeleckiego piszą nam: W związku z notatką zamieszczoną w 128 numerze „Naprzodu" z dnia 6 czerwca br. pt. „Władze prześladują Związek Strzelecki w Wadowicach" Komenda Okręgu Krakowskiego donosi, że p. W. Bruckner nie miał prawa do żadnych wystąpień przeciwko p. staroście Milaniczowi oraz władzom politycznym w Wadowicach i za nielegalne wystąpienie oraz nieetyczne postępowanie został rozkazem Komendy z dnia 18 czerwca usunięty ze Związku Strzeleckiego.

KOŚCIOTRUPY POD SOBOREM. — W piątek podczas rozkopywania fundamentów soboru na pl. Saskim robotnicy poczynili wstrząsające odkrycie. Oto w miejscu, gdzie wznosiły się schody główne do soboru, na poziomie mniejwięcej 15 ctm. pod powierzchnią, znaleziono kompletny szkielet ludzki, doskonale zachowany. Szkielet ten odkopali robotnicy po kawałku, najpierw czaszkę, następnie dalsze części tułowia. O tem odkryciu powiadomiono natychmiast policję, skąd wkrótce przybyło kilku funkcjonarjuszów. Przy dalszych pracach nad burzeniem fundamentów robotnicy odkopali drugi szkielet, około południa zaś trzeci. Według doraźnie przeprowadzonego śledztwa, okazało się, iż szkielety te przebywały w fundamentach soboru conajmniej lat 30. Szczątków ubrania ani też jakichkolwiek śladów nie znaleziono. Według hypotezy, przed laty popełniono widocznie mord, podczas budowy soboru, ciała zaś ukryto w fundamentach.

PAŃSTWOWA SZKOŁA SUKIENNICZA W RAKSZAWIE obok Łańcuta (Małopolska) kształci uczniów teoretycznie i praktycznie na samodzielnych tkaczy, przędzalników, farbiarzy oraz przedowników i majstrów fabrycznych dla przemysłu włókienniczego. Nauka trwa 3 lata. Środki naukowe i książki otrzymują uczniowie w zakładzie za zwrotem kosztów własnych. Przy szkole znajduje się internat dla uczniów zamiejscowych, gdzie za zwrotem kosztów własnych otrzymują uczniowie pomieszczenie i całkowite utrzymanie pod kierownictwem i nadzorem wychowawczym nauczycieli szkoły. Biedniejsi uczniowie starać się winni o zasiłki od Sejmików wzgl. Rad Powiatowych swego miejsca przynależności celem obniżenia kosztów własnych za utrzymanie w internacie. Warunki przyjęcia do szkoły: 1) ukończony 15 rok życia, 2) ukończenie 7 klas szkoły powszechnej lub równorzędnych. Wyjątkowo mogą być przyjęci uczniowie z niższem wykształceniem (5 lub 6 klas szkoły powszechnej) o ile posiadają wybitnie dobre świadectwo i poddadzą się egzaminowi wstępnemu z języka polskiego i rachunków w zakresie 7 klas szkoły powszechnej. Do podań wnoszonych o przyjęcie do szkoły na ręce Dyrekcji szkoły należy dołączyć: 1) Ostatnie świadectwo szkolne, 2) Metrykę chrztu, 3) Świadectwo zdrowia i szczepienia ospy, 4) Deklarację rodziców, że ci będą regularnie wpłacać co miesiąca z góry opłaty za utrzymanie ucznia w internacie szkolnym (około 45 zł. miesięcznie). Zgłoszenia przyjmuje do 20 sierpnia 1926 dyrekcja szkoły, która też udziela wszelkich bliższych wyjaśnień.

W ŻYWCU ustny egzamin dojrzałości w państwowem gimnazjum im. Mikołaja Kopernika odbył się w dniu 26—28 maja pod przewodnictwem pana wizytatora Władysława Wierzbickiego. Świadectwo zwyczajnego egzaminu dojrzałości otrzymali: Burzacki Stefan, Chruścieniewicz Marjan, Dyduch Józef, Hereda Emanuel, Jaworski Marjan, Karafiat Jan, Klassek Edward, Krzak Wilhelm, Laszczak Władysław, Łopatka Franciszek, Madejczyk Michał, Pająk Jan, Piątek Stanisław, Scharf Samuel, Szczotka Jan, Ziemski Zdzisław, Kądzielawianka Wanda, Stępieniówna Eugenja.

WDZIĘCZNOŚĆ HRABIOWSKA. Ożóg, gajowy w lasach hr. Potockiego z Łańcuta, służył jeszcze przed wojną szereg lat u Potockiego. Po rozpadnięciu się Austrji, z końcem 1918 r. Potocki w obawie przed zniszczeniem swojej rezydencji w Łańcucie zgromadził kilkudziesięciu ze swej służby, celem obrony zamku przed ewentualnym napadem band. Przyobiecał służbie solennie, że jeśli zdoła obronić pałac, dostanie od niego utrzymanie do śmierci. Do tej zamkowej załogi należał i gajowy Ożóg. Dzięki czujności i wysiłkom obrońców nie poniósł Potocki najmniejszej szkody. Przed rokiem jednak padł Ożóg ofiarą hrabiowskiej wdzięczności, bo go bez żadnego powodu wyrzucono z posady. Dyrektor lasów, niejaki Krawczyński, chciał nadać posadę gajowego jakiemuś osobnikowi, ożenionemu z jego piękną pokojówką. Wolnej posady nie było, trzeba więc było kogoś wyrzucić, aby uprzątnąć miejsce dla pupila. Wybór padł właśnie na Ożoga. Dyrektor poczynił Ożogowi jakieś nieuzasadnione zarzuty służbowe i kazał mu się wynosić. Na nic się zdały tłumaczenia leśnego. Gdy pokrzywdzony nie chciał się z miejsca ruszyć, użyto przeciw niemu władzy starostwa i sądu i ofiarę hrabiowskiej wdzięczności wypędzono. Wtedy przypomniał sobie wygnany ową solenną obietnicę Potockiego z roku 1918 i zażądał jej zrealizowania. Zawiódł się jednak. Następnie zaskarżył Ożóg Potockiego do sądu o owo dożywotnie utrzymanie. Mimo jednak przyznania się Potockiego do dania takiej obietnicy, sąd obwodowy w Rzeszowie odprawił Ożoga z kwitkiem i kazał mu ponosić koszta sądowe w kwocie kilkuset złotych.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Z zagranicy

ZNOWU REKURS PRZECIW WYBOROM W KARWINIE. Nie znajdziesz drugiej gminy w Europie, w której by się pod względem macherek wyborczych to mogło odegrać co w Karwinie na czeskim Śląsku. Kiedy w jesieni 1923 wybory gm. wykazały tam olbrzymi procent głosów polskich, wnieśli Czesi przeciw wyborom rekurs, motywując go nieprawidłowościami, które ponoś przy wyborach zaszły. Władze rekurs uznały, ustanawiając po staremu komisarza rządowego Krutę, którego rządy zwłaszcza ludności polskiej dały się aż nadto we znaki. Przed dwoma tygodniami odbyły się wreszcie ponowne wybory gminne w Karwinie, których wynik korzystny dla ludności polskiej już podaliśmy. Czesi pozostali w mniejszości, lecz przy naradach nad wyborem burmistrza postawili czescy soc.-dem. żądanie, aby burmistrzem wybrano ich przedstawiciela i to w dodatku Krutę. Ten wniosek wywołał oburzenie i stanowczą odmowę ze strony większości wyborczej wobec czego czescy socjaldemokraci wnieśli ponowny sprzeciw przeciw wyborom w Karwinie. Jak się wobec tego zachowają obecnie czynniki rządowe, niewiadomo. Komisarz Kruta w swej nienasyconej żądzy panowaniem Karwiną przynosi czeskiej partji cos.-dem. niedźwiedzią przysługę. Dodać jeszcze należy, że aczkolwiek Polacy mieli prawo i szanse do swego burmistrza, byliby się chętnie zgodzili na kompromisowego kandydata z szeregów czeskich, wyłączając jednakowoż Krutę. Czesi jednak tego rodzaju kompromis odrzucili i to właśnie było powodem, dlaczego wniesiono rekurs drugi przeciw wyborom.

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA. Pociąg pospieszny Le Havre—Paryż wykoleił się w odległości 25 km. od Paryża obok miejscowości Acheres. **Zabitych zostało 17 osób, zaś 97 rannych.** „Der Morgen" donosi o dalszych szczegółach katastrofy. Pociąg jechał z szybkością 90 km. na godzinę podczas gwałtownej burzy. Przy ostrym skręcie lokomotywa, jakoteż następne wagony wyleciały z szyn. Pomoc nadeszła wtedy, gdy kilku z podróżnych udało się do dworca w Acheres, położonego o 800 m. od miejsca katastrofy, skąd natychmiast wysłany pociąg ratowniczy, który przewiózł wszystkich rannych do Paryża. Ciało maszynisty znaleziono jako zdeformowaną masę, zginął również kierownik pociągu. Wśród zabitych znajdują się dwa niemowlęta. Minister kolei Vincent przybył z Francji północnej do Paryża, gdzie odwiedził rannych podczas katastrofy w szpitalu. Liczba zabitych wynosi 18 osób, zaś 97 jest ciężko rannych.

BANKRUCTWO POLSKIEGO BANKIERA W AMERYCE. Z Pitsburga donoszą, że znany tamtejszy bankier, działacz związku narodowego polskiego i prezes związku sokołów polskich, Roman Abczyński, sprzeniewierzywszy kilkadziesiąt tysięcy dolarów i powierzonych mu depozytów handlowych, zbiegł w niewiadomym kierunku. Cenzor związku narodowego polskiego był Sypniewski, którego prywatnym sekretarzem był Abczyński, twierdzi, że bankructwo Abczyńskiego zostało spowodowane przez bankructwo dwóch domów bankowych, przez które Abczyński miał wysyłać pieniądze do Europy. Bankier Abczyński pochodzi ze znanej rodziny ziemiańskiej z ziemi płockiej. — Jeszcze jeden patrjota-złodziej...

Wicemarszałek Ignacy Daszyński w obronie konstytucji, demokracji i parlamentaryzmu

Pierwsze czytanie rządowego projektu zmian konstytucji w Sejmie Wielka mowa tow. posła Daszyńskiego przeciw projektowi rządowemu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 lipca.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 3 popołudniu. Na wstępie złożył ślubowanie pos. **Sobiecha** (Ch.-D.), wchodzący do Sejmu w miejsce p. Romockiego.

Następnie zabrał głos tow. **Niedziałkowski** zaznaczając, że w dniu kiedy omawia się sprawę zmiany konstytucji, należy zwrócić uwagę, że komisarz rządu na m. Warszawę, już sam

USUNĄŁ ART. 31 KONSTYTUCJI.

Artykuł ten postanawia bowiem, że nikt nie może być **pociągany do odpowiedzialności**, za zgodne z prawdą sprawozdanie z jawnego posiedzenia Sejmu. Tymczasem komisarz rządu **skonfiskował „Robotnika" z 30 czerwca za wydrukowanie interpelacji poselskiej.**

Sejm zajmował się już raz podobną sprawą i stwierdził, że tekst **interpelacji jest częścią sprawozdania i nie może ulec konfiskacie.**

Tow. Niedziałkowski wzywa marszałka Sejmu by rozpatrzył tą sprawę.

Marszałek oświadcza, że porozumie się z odnośnymi ministrami i poruszy sprawę wspomnianej konfiskaty.

Przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o **szkołach akademickich**, ustawę **przyjęto** bez zmian.

Również w trzeciem czytaniu bez zmian **przyjęto ustawę skarbową karną, oraz ustawę o podatku od lokali.**

Skandal zapałczany

Pos. **Byrka** (Piast) referuje ustawę o **pożyczce dolarowej i t. zw. pożyczce zapałczanej.**

Pos. **Wyrzykowski** (Wyzwolenie) poddaje krytyce umowę zapałczaną i nazywa ją wprost **lekkomyślnością i niedbalstwem, jeżeli nie złą wolą.** Pos. Wyrzykowski domaga się pociągnięcia do odpowiedzialności b. **premjera** i ministra skarbu Wł. Grabskiego przed Trybunał Stanu. Prócz tego proponuje mówca by wyłoniono specjalną komisję dla zbadania sprawy wydzierżawienia monopolu zapałczanego.

Ustawę przyjęto.

Następnie przystąpiono do **pierwszego czytania**

PROJEKTU RZĄDOWEGO ZMIANY KONSTYT.

Pos. **Głąbiński** (endek) popiera wnioski ZLN i oświadcza, że jego stronnictwo będzie głosowało za odesłaniem rządowego projektu zmiany konstytucji do komisji.

Mowa posła Daszyńskiego

Zabiera głos tow. Ignacy **Daszyński**, który od dwóch lat nie zabierał w Sejmie głosu. **Przemówienie tow. Daszyńskiego było słuchane w niezwykłem skupieniu przez całą Izbę.** Jakkolwiek prawa strona Izby nie mogła się godzić z tendencją przemówienia, niemniej jednak i na prawicy stwierdzono ogólnie, że analiza przedłożeń rządowych przeprowadzona przez tow. Daszyńskiego **była niezwykle głęboka w treści i świetna w formie.**

Tow. Daszyński poddał ostrej krytyce istotę reakcyjnych zamierzeń rządowych i wykazał ich ujemne znaczenie dla państwa i społeczeństwa. Przemówienie swe zakończył tow. Daszyński oświadczeniem, że PPS nie może dążyć do tego, **by zamiast jednego zła, przychodziło drugie zło,** by zamiast **zamiast samowładztwa Sejmu, przyszło samowładztwo rządu.** Dlatego, w bieżącej debacie **PPS zgłosi wniosek o odrzucenie projektów rządowych.**

Dzisiejsza debata — mówi tow. Daszyński — jest

DALSZYM CIĄGIEM PRZEWROTU MAJOWEGO

który głęboko wstrząsnął całem państwem. Sam przewrót wywiesił jedno hasło: **walkę z nieprawością w życiu publicznem,** dopiero potem, wysunięto hasło rzekomo zbawcze, wzmocnienia praw prezydenta Rzeczypospolitej.

Im bardziej twórca przewrotu majowego milczy, tem głośniej odzywają się ludzie, **którzy zaledwie się otarli o jego płaszcz, wytwarza się samozwańczą kamarylę,** która nie odpowiada tej swobodzie, w jakiej powinno się traktować sprawę zmiany konstytucji.

Strzały majowe spłoszyły

STADO WRÓBLI

których hałas narzuca się naszemu życiu publicznemu.

Jeżeliby odrodzenie moralne stać się miało karykaturą, to gorzko przyjdzie żałować koniecznych ofiar majowego przewrotu.

Masa ludu nie rozumie tego co się dzieje po przewrocie. Jedyny owoc przewrotu to rządowy projekt zmiany konstytucji. Projekt rządowy zresztą nie wchodzi tu sam. P. Makowski ma za drzwiami **cały orszak reakcyjnych projektów konstytucyjnych.**

Chce się przecierać oczy, czy w dniach majowych ZLN., czy chadecja, lub może stronnictwo chrześcijańsko-narodowe,

BRAŁY UDZIAŁ W STRZELANINIE

przeciw legalnej władzy, bo **dzisiaj razem z p. Makowskim na wyścigi rewolucjonizują Konstytucję i produkt rewolucyjnego zamachu jest dla nich za blady!**

Poddawszy krytyce wytyczne projektu endeckiego tow. Daszyński mówi:

— Czarne ptactwo, gawrony reakcyjne zapełniają wyżyny dookoła Sejmu. Gdyby Sejm miał instynkt kierujący, powiedziałby do p. Makowskiego jak Małgorzata do Fausta, w którego towarzystwie widziała djabła: **Henryku strach mi przed tobą...**

Wesołość w całej Izbie.

— Ale Sejm **pod wpływem strachu** gotów uchwalić nie takie projekty.

Przechodząc do sprawy nierozwiązalności Sejmu stwierdza tow. Daszyński, że nierozwiązalność nic Sejmowi nie daje, a **odbiera mu autorytet płynący** z woli narodu.

— Sejm, który spełnił wiele czynów, nie rozwiązał najgłówniejszych zadań. Nie zjednoczył zaborów, wykazał bezczynność **w sprawie waluty, w sprawach gospodarczych i budżetowych.** Sejm milczał gdy Najwyższa Izba kontroli **komunikowała Sejmowi o nadużyciach**, Sejm milczał, gdy **działy** się krzywdy

MNIEJSZOŚCIOM NARODOWYM

oszukiwanym nikczemnie w szkołach, oddanym na łup komisarzy i wojewodów.

Na prawicy wybucha wrzawa.

— Dziś jeszcze — mówi tow. Daszyński zwracając się do prawicy — gdy dach pali się nad głową, panowie nie chcecie o tem słyszeć.

— Rzekomo prawica chciała wyposażyć rząd w większą władzę, ale przecież mamy tu świadectwo sprawozdawcy generalnego p. prof. Dubanowicza. Zaczynam od niego bo teraz moda na profesorów.

Tow. Daszyński czyta ustęp z broszury p. Dubanowicza, który twierdzi, że nie można dawać władzy człowiekowi do którego nie ma się zaufania.

— Ale przecież po Piłsudskim był Wojciechowski, ale i on nie dostał większej władzy. Panowie **pokutujecie za to, żeście wówczas stosowali politykę partyjną do Naczelnika Państwa.** Dziś p. Dubanowicz gotów zostać referentem komisji konstytucyjnej, która przy obecności w rządzie marszałka Piłsudskiego będzie gotowa wzmocnić władzę prezydenta i rządu! **Przedtem głosowaliście przeciwko projektowi wzmocnienia władzy prezydenta, dzisiaj będziecie głosowali za jej wzmocnieniem ze strachu!** (Długotrwałe oklaski po lewej stronie Izby).

O rozwiązanie się Sejmu

— Dwa razy rzucano Sejmowi linkę ratunkową w postaci wniosku o **rozwiązanie Sejmu.** Wniosek taki leży i teraz w Sejmie i wzywa was, byście umieli umrzeć z honorem.

Panowie twierdzicie, że dziś Sejm jest zdyskwalifikowany i niezdolny do życia, więc czegóż go bronicie?! Wierzę, że ostatecznie będziecie głosowali za jego rozwiązaniem...

Pos. **Dubanowicz** (monarchista): przy tej ordynacji następny Sejm będzie jeszcze gorszy.

Tow. **Daszyński**: Jeżeli Sejm obecny jest lichy, **to rządy były jeszcze lichsze,** jeżeli Sejm zaniedbał swoje obowiązki to **rządy były stałymi towarzyszami nieprawości Sejmu.** Korupcja poselska bez ministra jest niemożliwa. Minister odpowiada za tę odwrotną stronę medalu.

88 profesorów!

PRAWO VETA

Przechodząc do prawa veta prezydenta Rzeczypospolitej, stwierdza tow. Daszyński, że prawo veta jest wyrazem nieufności nawet do Senatu.

— Przewiduje się nawet **Trybunał Konstytucyjny** — mówi tow. Daszyński — który jest jeszcze jednym hamulcem wzorowanym na Ameryce, a znienawidzonym przez wszystkich rozumnych i uczciwych ludzi. Gdziekolwiek rzucić okiem, jakiekolwiek ciało hamujące, wszędzie widać **wetkniętych profesorów.** W roku 1848, gdy w parlamencie frankfurckim znalazło się 88 profesorów przerażona ludność dała wyraz swemu sądowi o tem, w piosence:

„88 Professoren
Vaterland du bist verloren"...

Profesor stał się „madchen für alles!" Przepraszam p. ministra Makowskiego, który też jest profesorem, ale to się do niego nie odnosi. P. minister ma inne zasługi. Jest **oszczędną gospodynią** i korzysta z każdej sposobności aby urwać coś Sejmowi i choć parę dni dłużej obyć się bez Sejmu.

Przewiduje się **termin prekluzyjny** dla załatwienia budżetu, poczem

NASTĘPUJE „GILOTYNA"

i wykonywanie budżetu przez rząd. Jest to **premja dla wzbudzenia ruchu obstrukcyjnego,** aby móc samemu budżet wykonać, a budżet, **to łzy i krew masy ludowej** i prawa rozporządzania budżetem żadnemu rządowi dawać **nie można.**

Kwestja dekretów z mocą ustawy drobną sprawą **nie jest.** Dekrety nie zapewnią szacunku Sejmowi, główną bowiem funkcją narodu stanie się tylko **kwestja posłuchu,** lecz w takich momentach ludność przeżywa dwa stany duchowe: Stan pierwszy to **stan pół parjasów,** stan drugi **stanem buntu i rewolucji.** To trzeba powiedzieć rządowi majowemu. Jeżeli rząd obecny powstał z poczucia, że nadużyć było zawiele, to **późniejszy rząd może powstać z poczucia, że nieprawości konstytucyjnych było zadużo!**

— Rząd — mówi tow. Daszyński w dalszym ciągu — ma argument, że Sejm jest rozbity na 16 stronnictw. **Rozbicie stronnictw jest następstwem bezideowości polskich rządów.** Wielkie idee i **wielkie programy** skupiają wielkie bloki członków parlamentu, które przyzwyczajają się do pracy obok siebie.

Tego programu nie ma w paskudnym handlu, który się nazywa polską polityką.

Czy odebranie praw Sejmowi ma być leczeniem jego choroby?

Nie przyniesie to państwu pożytku, ale przyniesie wiele złego.

Paragraf 14

— **Pomieszanie kompetencji władzy ustawodawczej i wykonawczej** demoralizuje parlament w jego funkcjach prawodawczych, np. p. Głąbiński jako prezes koła polskiego **zwalczał** w Wiedniu paragraf 14, a gdy pewnego razu został ministrem kolei **sam sobie budżet podpisał na zasadzie paragrafu 14!**

— Do jakich szachrajstw politycznych w Sejmie z rządem mogłoby dojść, dziś się jeszcze nie śni naszym ministrom.

Gdy prezes austrjackiego rządu Sturgh chciał uchwalić sobie budżet na podstawie paragrafu 14, bez parlamentu, podrażnił Słoweńców i ci zaczęli obstrukcję. **Wtedy rząd rozwiązał parlament,** mówiąc, że nie może dopuścić do takiego zgorszenia. **I nasi ministrowie nauczyliby się tego prędko!**

Dziura, którą p. Makowski chce zrobić w konstytucji, jest wielką dziurą. Funkcje parlamentu miałby spełniać parlament złożony **z premjera i jego 11 wiernych profesorów,** bez jawności obrad, bez galerji, bez prasy, bez czytań, bez stenografów! Prawdziwa

BALETNICA, KTÓRA WSTĄPIŁA DO KLASZTORU!

P. Bartla nie raziłoby, gdyby został prezesem takiego parlamentu, raziłoby go to tylko wtedy, gdyby na jego miejscu zasiadł p. Stroński.

Następnie zaznacza tow. Daszyński, że rząd chce zmienić Konstytucję, gdy u wrót czeka następny Sejm **właściwa konstytuanta.**

— My socjaliści — kończy tow. Daszyński — wiemy, że **po rządach sanacji przychodzą rządy** [illegible] **narodowej,** nie chcemy by na miejsce [illegible] Sejmu, przyszedł samowładny rząd i **dlatego postawimy wniosek o odrzucenie przedłożeń rządowych.**

Przemówienie tow. Daszyńskiego przyjęła lewa strona Izby długotrwałymi oklaskami. Wielu posłów składało tow. Daszyńskiemu osobiste gratulacje. Ogólnie w Sejmie panuje opinja, że **tak znakomitego przemówienia Sejm dawno nie słyszał.**

Zabrał głos. pos. **Błażejewicz** (chadek), który wypowiada się za zmianą konstytucji w duchu reakcyjnym.

W tej chwili (godzina 8'15 wieczorem) posiedzenie trwa.

Kłopoty finansowe we Francji

Sprawozdanie komitetu rzeczoznawców

Paryż, 4 lipca. (PAT). Wręczone w ubiegły piątek ministrowi finansów sprawozdanie komitetu rzeczoznawców zaleca szereg zmian w metodach budżetowych. W szczególności sprawozdanie proponuje **zapewnić ministrowi finansów przemożny wpływ na wszystkie sprawy finansowe,** dalej zaleca uchwalanie budżetu przed rozpoczęciem jego finansowego wykonania, przywrócenie budżetowania licznych dochodów różnych działów administracji, oraz czasowe zrzeczenie się przez parlament prerogatyw, dotyczących proponowania wydatków.

Konsolidacja i amortyzacja długów pociąga za sobą konieczność stworzenia nowych źródeł dochodów: na drugie półrocze 1926 r. w wysokości 2500 miljonów franków, a na rok 1927 w wysokości około 5 miljardów.

Dla tego samego celu rzeczoznawcy domagają **się nowych podatków konsumcyjnych, rewizji opłat celnych, podatku obrotowego i podatku od transportu cukru i napojów.** Zdaniem komitetu, należy **ograniczyć wydatki** publiczne, zreorganizować podatki **bezpośrednie i podatek spadkowy,** oraz zmniejszyć opłaty od papierów kredytowych.

Konieczną jest też stopniowo dobrowolna konsolidacja bonów obrony narodowej, przyczem sprawą tą zajmowałby się specjalny urząd. Skarb państwa winien otrzymać **upoważnienie do emitowania bonów do wysokości 5 miljardów,** przeznaczonych na normalny kapitał obrotowy skarbu. Na spłatę pożyczek zagranicznych możnaby wyasygnować 3 miljardy franków.

Absolutnie konieczna stabilizacja walutowa powinna nastąpić dopiero wtedy, gdy wszystkie inne zalecenia wejdą w życie. Stabilizacja ta opierać się winna na takim kursie franka, który **będzie wypadkową wskaźnika cen żywności i kursu franka na rynku walutowym.** Stabilizacja dokonana będzie za pomocą długoterminowych pożyczek, uzyskanych już i uzyskać się mających przez rząd, dalej zapomocą kredytów, uzyskanych przez Bank Francuski, wreszcie prywatnych kredytów handlowych. Na pierwsze operacje wystarczy 200 miljonów dolarów.

MINISTER SKARBU SKORZYSTA Z RAD RZECZOZNAWCÓW.

Paryż, 5 lipca. (PAT) Prasa dzisiejsza żywo zajmuje się sprawozdaniem komitetu rzeczoznawców. Na ogół **pisma nie wątpią, że minister Caillaux skorzysta z wniosków rzeczoznawców.** Według „Echo de Paris" gabinet po uzyskaniu ogólnego zaufania, zażąda od izby **niezbędnych upoważnień,** do kontynuowania rokowań w sprawie uregulowania długów i do przygotowania operacji kredytowych.

KONTROLA ZAPASÓW ZBOŻA

Paryż, 4 lipca. (PAT) Dziennik urzędowy ogłasza dekret nakazujący właścicielom młynów **zgłaszanie do dnia 8 bm. zapasów zboża zagranicznego i krajowego.** Na przyszłość tylko świeże zboże zagraniczne przeznaczone do wypieku chleba w ilości nie mniejszej, niż 50 kwintali **zwolnione będą od opłat celnych.** Władze administracyjne sprawować będą kontrolę nad rachunkowością młynów.

TELEGRAMY

—o—

Zlikwidowanie zatargu w tramwajach warszawskich

Warszawa, 5 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W sobotę 3 lipca **odbyły** się dwa zgromadzenia tramwajarzy, na których wysunięto żądania: 1) **regularnego wypłacania pensyj, 2) utrzymania poborów czerwcowych na dawnej wysokości, 3) wypłat za godziny nadliczbowe,** których pracownicy nie otrzymywali od marca, 4) równomiernego traktowania wszystkich pracowników.

Na konferencji odbytej z dyrektorem tramwaju Kuhnerem uzyskali tramwajarze natychmiastową **wypłatę po 50 złotych** i za godziny nadliczbowe, zaś resztę poborów mają **otrzymać jutro.**

Pozatem przyrzekł dyr. Kühner, iż wpłynie na dyrekcję tramwajową, aby w przyszłości wypłaty **odbywały się regularnie. Wobec tego groźba strajku została zażegnana.**

—ooo—

KONFERENCJE MARSZ. RATAJA Z PRZEDSTAWICIELAMI STRONNICTW

Warszawa (AW). Marszałek Rataj prowadził dziś konferencję z przedstawicielami klubu lewicy posłem **Niedziałkowskim** (PPS), Wyzykowskim (Wyzwolenie), a także reprezentacją koła żydowskiego, starając się uzgodnić stanowisko stronnictw sejmowych w zagadnieniach zmian konstytucyjnych. Dalszą konferencję odbył marszałek Sejmu Rataj z wiceprezesem klubu Piasta wicemarszałkiem J. Dębskim.

WALKA GÓRNIKÓW ANGIELSKICH.

Londyn, 5 lipca. (PAT) Sekretarz górników Cook miał oświadczyć, że w tym tygodniu oczekuje się dalszych 100.000 ft. szt. z Rosji na poparcie górników angielskich.

PŁACE GÓRNIKÓW ANGIELSKICH

Londyn, 4 lipca (PAT). Pierwsze obwieszczenie o nowych płacach w kopalniach w związku z proponowanem przedłużeniem do 8 godzin dnia pracy, były rozplakatowane w kopalniach Warwichschire. W niektórych okręgach węglowych **płace przy 8-godzinnym dniu pracy zaprowadzono nieco wyższe niż były przed strajkiem.**

MORD POLITYCZNY W JUGOSŁAWJI

Belgrad, 5 lipca. (PAT) Wczoraj wieczorem w mieście Bitolje pewien nieznany człowiek zastrzelił na ulicy **dyrektora wychodzącego w Bitolje pisma nacjonalistycznego,** Popowicza.

RATYFIKACJA UKŁADU O MOSSUL

Angora, 5 lipca. (PAT) Rząd turecki został powiadomiony o tem, że **rząd angielski ratyfikował układ w sprawie Mossulu.** 2 reprezentantów Iraku uda się z Bagdadu do Angory celem wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

LOSY ABD EL KRIMA

Paryż, 5 lipca. (PAT) „Petit Parisien" pisze, że jeżeli generał Primo de Rivera przybędzie do Paryża, jak to jest w projekcie w dniu 14 bm. to **prawdopodobnie podpisze on przy tej sposobności układ francusko-hiszpański w sprawie Marokka.**

Według „Matin" generalny reprezentant w Marokku Steeg, zgodził się na internowanie Abd el Krima na **Madagaskarze.**

SPISEK PRZECIW SZACHOWI

Teheran, 5 lipca. (PAT) Wykryto tu spisek przeciwko szachowi. Wiele pułków prowincjonalnych zbuntowało się.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 6 lipca.

SPRYTNE OSZUSTWO PRZED SĄDEM

Trybunał karny sądu okręg. karnego pod przewodnictwem sso Droździkowskiego rozpatrywał wczoraj sprawę Oskara Auerbacha, lat 23, nauczyciela języków obcych i Maurycego Nossika, lat 28, buchaltera, oskarżonych o oszustwo, popełnione w sposób niezwykle sprytny i pomysłowy. W dniu 5 października 1925 osk. Nossik przystąpił na czarnej giełdzie do niejakiego Liebera i zapytał go, czy może dostarczyć Drowi Silbermanowi dyrektorowi firmy Rettig i Ską w hotelu „Monopol" w Krakowie, 500 dolarów i 16 funt szterl. Lieber podjął się tej dostawy i sprowadził posiadacza potrzebnych walut, Abrahama Wulkana, do hotelu „Monopol", gdzie obydwaj za wskazówką osk. Nossika weszli do pokoju, na którego drzwiach był napis „kancelarja". Tam „urzędował" już osk. Auerbach, który przedstawiwszy się jako Dr. Silberman, odebrał od Abr. Wulkana 600 dolarów, przejrzył je (przy tej sposobności postawił „do dyspozycji" banknoty jednodolarowe, które dostawca musiał wymienić na większe) i podawszy następnie Wulkanowi do podpisania rzekomy przekaz do kasy, wyszedł po pieniądze i wraz z Nossikiem zniknął. Dopiero po 5 miesiącach z pomocą listów gończych policja lwowska przypadkowo natknęła się na oszustów i po stwierdzeniu ich identyczności z osobnikami ściganymi przez sąd krakowski — zarządziła odstawienie ich do Krakowa.

Przy rozprawie oskarżeni przyznali się w zupełności do popełnienia czynu, tłómaczyli się brakiem zajęcia i środków do życia. Trybunał uznał osk. Auerbacha i Nossika winnymi zbrodni oszustwa i wymierzył im karę po 1 roku ciężkiego więzienia z wliczeniem odbytego aresztu śledczego. Oskarżał prokurator Dr. Michałowski, bronił adw. Kohane.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

Przegląd gospodarczy

—o—

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 5 lipca (PAT). Dolary Stanów Zjednoczonych: 9'15, 9'17, 9'13.

ŚWIADECTWA POCHODZENIA DLA KARTOFLI SPROWADZANYCH DO SZWAJCARJI

Warszawa, 5 lipca (PAT). Rząd szwajcarski rozporządzeniem z dnia 19 maja br. wprowadził specjalne świadectwa pochodzenia dla kartofli sprowadzanych do Szwajcarji z Polski, Niemiec, Danji, Austrji, Holandji, Czechosłowacji oraz niektórych departamentów Francji. Świadectwa powyższe są ważne w przeciągu 20 dni od dnia wydania formularzy. Świadectwa pochodzenia na kartofle otrzymać można w poselstwie szwajcarskiem w Warszawie, ul. Smolna 25, za opłatą 20 centimów szwajcarskich za jeden egzemplarz.

Związki i zgromadzenia

—o—

BACZNOŚĆ ASESORZY SĄDU PRZEM. W KRAKOWIE. We wtorek 6 lipca zbranie wszystkich asesorów, na którem wyłosi I. referat dr. Józef Rosenzweig na temat: „**Jakie jest postępowanie przed sądem przemysłowym**". Po odczycie dyskusja. Wzywa się asesorów, aby na te systematyczne wykłady urządzane raz na tydzień w każdy wtorek regularnie i wszyscy uczęszczali.

Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem.

Fr. Kubanek. L. Feldman.

ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE LUTNI ROBOTNICZEJ odbędzie się we wtorek 6 lipca 1926 o godz. 7 wiecz. w sali organowej Konserwatorjum muzycznego (Stary Teatr) pl Szczepański, z porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z działalności Zarządu, wybór nowego Zarządu. Wnioski. Obecność wszystkich członków konieczna.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU MURARZY odbędzie się dziś **we wtorek** 6 lipca o godz. 5'30 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro. Uprasza się o bezwzględny komplet. **Zarząd.**

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKÓW ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W POLSCE odbędzie się we czwartek **dnia** 8 **lipca** br. Początek o 6'30 wieczór. Ze względu na ważność spraw wzywa się wszystkich członków Zarządu i Komisji kontrolującej o punktualne przybycie.

Ruszkowski T. Jaroszewski B.

BACZNOŚĆ MALARZE! Zgromadzenie malarzy pokostników i t. p. odbędzie się we czwartek 8 lipca o godzinie 6 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Sprawy bardzo ważne. **Zarząd.**

KRAKOWSKI SEKRETARJAT OKRĘGOWY I MIEJSCOWY TUR i Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza objął na czas do 1 sierpnia 1926 r. tow. Zygmunt Bocian w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 II piętro. Do niego należy się zwracać w pilnych sprawach TUR i Uniwersytetu Ludowego.

WYCIECZKA TUR NAD MORZE pod kierunkiem tow. posła Piotrowskiego wyruszy z Warszawy 10 lipca wiecz.: powrót 19 lipca rano. Program wycieczki: Bydgoszcz, Gdynia, Hel (cały dzień statkiem), Gdańsk, Oliwa, Sopoty. Oksywja, Kartuzy, (Kaszubska Szwajcarja). Koszty (przejazdy, noclegi, zwiedzanie) 45 złotych. Zapisy w Sekretarjacie Generalnym TUR, Warszawa, Warecka 7.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Święta Joanna".
Środa: „Łatwiej przejść wielbłądowi...".
Czwartek: „Codziennie o piątej".

TEATR BAGATELA

Wtorek: „Hocki-klocki".
Środa: „Hocki-klocki".

TEATR NOWOŚCI

Wtorek: „Lewa żona".

KINOTEATRY

Nowości: „Modelki z dzielnicy miljarderów", dramat, 9 aktów; „Jaki pan, taki pies", komedja.
Promień: „Tydzień miłości", dramat, 8 aktów.
Reduta: „Żywot św. Franciszka z Asyżu".
Sztuka: „Pan bez mieszkania", komedja, 8 aktów; „Miłość zaślepia", sketch, 8 aktów.
Uciecha: Norma Talmadge w dramacie „Księżniczka szynkowni", 10 aktów i komedja.
Wanda: „Watykan — Anno Santo".
Warszawa: „Władczyni świata" dwie serje razem.

Przegląd społeczny

UKONSTYTUOWANIE ZARZĄDU ZWIĄZKU KAS CHORYCH

W dniu 1 lipca odbyło się w Warszawie pierwsze konstytuujące posiedzenie nowoobranego Zarządu ogólno-państwowego Związku Kas Chorych. Posiedzenie zagaił dotychczasowy komisarz Związku, dr. Giebartowski. W pierwszym punkcie porządku dziennego przystąpiono do ukonstytuowania Zarządu. Jednomyślnie wybrano: na przewodniczącego tow. posła Zygmunta Żuławskiego, prezesa Kasy Chorych w Krakowie; na wiceprzewodniczących p. Koralewskiego, prezesa warszawskiej Kasy Chorych, oraz posła Leśniewskiego; na sekretarza tow. Adama Szczypiorskiego, wiceprez. warszawskiej Kasy Chorych. Następnie zarząd zajął się omówieniem zadań i prac na najbliższą przyszłość. Ustaliwszy źródła dochodu, postanowiono już z dnia 15 lipca wydać pierwszy numer pisma Związku, poświęconego ubezpieczeniom społecznym, p. t.: „Przegląd ubezpieczeń społecznych".

WALKA KELNERÓW ZAKOPIAŃSKICH O UMOWĘ ZBIOROWĄ

Piszą nam z Zakopanego:

W związku z zatargiem między właścicielami kawiarń i restauracyj a związkiem zawodowych pracowników gastronomiczno-hotelowych w Zakopanem, **przyjechało do Zakopanego 13 słuchaczy Akademji Górniczej z Krakowa, którzy objęli pracę w miejsce zawodowych kelnerów w trzech lokalach publicznych, a mianowicie w restauracji Trzaski, Karpowicza i w Morskiem Oku.**

Ohydne łamistrejkostwo ze strony studentów Akademji Górniczej spotkało się ze zrozumiałem oburzeniem całej klasy robotniczej Zakopanego.

Smarkacze, odbierający chleb zakopiańskim kelnerom, to naprawdę ponury obraz stanu umysłowego i zmysłu społecznego reakcyjnych korporacyj akademickich, które wysyłają swoich członków w sukurs „zagrożonym" restauratorom.

Nie wątpimy, że p. inspektor pracy, który zdobył sobie ogólne uznanie kelnerów krakowskich przy zawieraniu umowy zbiorowej, **potrafi zatarg zakopiański szybko zlikwidować**, po myśli słusznych postulatów Związku zawodowego.

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. na lewo, bogato zaopatrzona w książki treści beletrystycznej i naukowej otwarta w **niedziele** od godz. 9.30—1-szej i **we czwartki** od 6—8 wiecz. Wkładka miesięczna 70 groszy. Kaucja na 3 dzieła 3 złote.

Ze sportu

POLSKA — ESTONJA 2:0 (1:0). Słaba gra źle zestawionego teamu polskiego. Do pauzy Estończycy mieli lekką przewagę, w drugiej części gra staje się wyrównana, a później pod koniec zaznacza się przewaga drużyny polskiej, dla której bramki strzelili Sobota i Tupalski. Publiczność całkowicie niedopisała. Sędziował p. Vertes z Budapesztu.

CRACOVIA — BBSV 5:0 (1:0). Na kilka godzin przed zawodami prezes PKS i wiceprezes Wisły w jednej osobie, kierując się widocznie względami konkurencji klubowej wprowadził opinję publiczną w błąd przez ogłoszenie w jednym z krakowskich dzienników nieścisłej wiadomości, jakoby gracze Cracovii Kałuża, Kubiński, Chruściński i Sperling mieli brać udział w międzypaństwowych zawodach w Warszawie. Tymczasem Cracovia wystąpiła przeciwko bielszczanom w najpełniejszym składzie a niesumienna i niesportowa konkurencja pomogła tyle, że na boisku Cracovii było przeszło 1500 widzów, a na meczu Wisły można ich było na palcach policzyć. Podobne metody kramikarskiej rywalizacji powinny raz na zawsze ustąpić. Mecz sam był wcale interesujący. Bielszczanie stawiali do pauzy wcale skuteczny opór, dopiero w drugiej połowie mocno „przypuchli" pozwalając białoczerwonym rozwinąć piękną grę sfinalizowaną pięcioma bramkami, których egzekutorami byli: Kałuża, Nawrot (2), Chruściński i Zastawniak. Sędziował dobrze p. Molkner.

WISŁA — RUCH 1:0. Goście poza ambicją i brutalnością nie potrafili przeciwstawić słabo i niekompletnym składzie grającej Wiśle nic poważnego. Braki techniczne i kombinacyjne jaskrawie się ujawniały. Mimo to zwycięstwo Wisła wywalczyła dość ciężko, choć sytuacyj podbramkowych nastręczało się napastnikom gospodarzy sporo. Nieobecność kierownika ataku Reymana I. dawała się mocno odczuć szczególnie w pierwszej połowie opanowanej przez Górnoślązaków. Decydującą bramkę zdobył Kowalski. Sędziował zadawalniająco p. Schorr z Przemyśla.

WAWEL — MAKKABI 3:1 (2:1). Nagół mało spodziewane, lecz w zupełności zasłużone zwycięstwo lepiej grającego Wawelu, który wskutek odniesionego sukcesu zajmie najprawdopodobniej trzecie miejsce w tabeli mistrzowskiej, usadawiając równocześnie Makkabi na ostatniem. Przechodząc do oceny gry zaznaczyć trzeba, iż mimo lekkiej przewagi białoniebieskich do pauzy, Wawel potrafił zdobyć dwie bramki, jedną przez Jesionkę z wolnego, a drugą przez Konckiego. Po pauzie przewaga Wawelu wybitnie się zaznacza, gracze Makkabi wyczerpani fizycznie statystują podczas gdy napad zwycięzców pracuje ofiarnie i celowo. Niedługo przed końcem zaokrągla Łopatka wynik do 3:1. Bramkę dla Makkabi strzelił Goldiluss. Z graczy wyróżnili się Nowak, Jesionka i Seichter I, z Makkabi poza Purischem cała drużyna zawiodła. Sędziował dobrze jak zawsze p. Rosenfeld.

PODGÓRZE — JUTRZENKA 4:1 (2:1). Jutrzenka przedstawia obraz nędzy i chaosu; to jest drużyna nie zasługująca na miano już nie tylko drugoklasowego zespołu, ale wogóle zespołu sportowego. Wszak zasadą każdego zespołu musi być walka, ambicja, przekonanie a przedewszystkiem duch, który każe jedenastu ludziom dążyć do jakiegoś wspólnego celu. Jeżeli ducha niema, jeżeli zamiast jakiejś myśli przewodniej, przebija się apatja, obojętność i gnuśność, to lepiej przestać grać i nie kompromitować klubu, a tem samem pierwszej klasy. „Podgórze", który w zawodach z Olszą przegrał w stosunku 5:1 pokonał lekko i zasłużenie pierwszoklasową drużynę, mimo, iż w szeregach jego zabrakło 5 najlepszych graczy.

JUTRZENKA II — SPARTA 5:1. Bardzo ładna i celowa gra ambitnych sportowców rezerwy Jutrzenki.

WAWEL II — MAKKABI II 2:1. Z trudem wywalczone zwycięstwo.

URANIA — UNIA 2:0. Ładna i zasłużona wygrana lepszej Uranji.

STELLA — WOLNOŚĆ 5:0. Bezwzględna przewaga zwycięzców.

ORZEŁ — LIBAN 7:0.

ORLĘTA — HAKADUR 4:2.

PODGÓRZE — BŁĘKITNI 4:2.

WPŁAW PRZEZ KRAKÓW. Bieg ten urządzany corocznie zgromadził 38 zawodników w tem 7 pływaczek. Trasa wynosiła 3.800 m., zaczynała się pod klasztorem Norbertanek a kończyła się przy moście kolejowym. Z pań które wypłynęły wcześniej pierwszą przybyła Kaiserówna (Klub pływaków w Giszowcu) zdobywając złoty żeton i nagrodę honorową prezydjum m. Krakowa. 2) Schonfeldówna (Jutrzenka) srebrny żeton, 3) Fitz (Klub pływaków w Giszowcu), 4) Feilgutówna. W zawodach panów naczelne miejsce zajął niezrównany Julek Ritterman zdobywając żeton złoty i puhar „Il. Kurjera Codziennego" w czasie doskonałym 27:03, 2) miejsce Schonfeld, 3) Klein, wszyscy trzej z krak. Jutrzenki, 4) Sieńkowski (Cracovia), 5) Trytko (Cr.), 6) Soldinger (Makkabi), 7) Riterman sen. (Jutrzenka), 8) Soldinger S (M). Wyścig ten świetnie zorganizowany przez AZS dowiódł ponownie wysokiej i bezkonkurencyjnej klasy pływackiej Jutrzenki.

M. Ster.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).